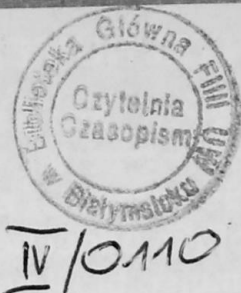


- ✱ Z ŁOMŻYŃSKIEGO W ŚWIAT
 ✱ KARATE MISTRZ Z KUCZYNA
 ✱ PIKNIK W CIECHANOWCU
 ✱ RACHUNEK DUSZ (2)
 ✱ ENKLAWA ŻYCIA



str. 6
 str. 7
 str. 8-9
 str. 10
 str. 12

KONTAKTY

31 (769)

30 LIPCA 1995

CENA 70 gr (7000 zł)

MARIA TOCKA

Spod Czerwonej Gwiazdy



Fot. Gabor Lorinczy

Za stodołą Teresy i Wincentego rośnie dorodna wiśnia. Na tej wiśni, w lipcową niedzielę po południu, powiesił się ich syn Zbyszek. Miał 12 lat.

Umarł w ciszy, nie zauważony przez nikogo, choć tak blisko swoich.

„Jego śmierć i całe przygotowanie widziały tylko bociany na stodole”, mówią zszokowani ludzie w Łubii.

str. 5

Prostują przygarbione plecy, obciągają marynarki, prężą się na baczność.

Za chwilę na ich piersi zawisnie medal z okazji 50. rocznicy zakończenia wojny ojczyźnianej. Na ten moment ambasada rosyjska zaprosiła 79 byłych żołnierzy Armii Czerwonej. Tylu miał w rejestrze Zarząd Wojewódzki Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Łomży.

Siedemdziesięciu dziewięciu z ilu? Nikt nie prowadzi takiego rejestru. Doktor Leon Antoni Sułek z Lublina, który pierwszy zaczął badania, dotyczące Polaków służących w Armii Czerwonej uważa, że z terenów zajętych przez ZSRR po 17 września 1939 wcielonych zostało od 180 tys. do 200 tys. młodych chłopców.

Jp-353/95

str. 4



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Karolina Tomczyk o miodowej złości • Katarzyna May o luksusach trzeciej władzy • Julia Borowa o ostatnim locie chłopaka z Morgownik. Ponadto: szkoła z oddechem, styropian i wojewoda, szlakiem miejsc biblijnych.

DO POLSKI „C” NALEŻY ŁOMŻYŃSKIE według raportu Centralnego Urzędu Planowania „Zróznicowanie regionalne Polski w latach 1990-1994”. Świadczy o tym wiele wskaźników, m.in. produkt krajowy brutto w przeliczeniu na jednego mieszkańca (szóste miejsce od końca) czy wielkość środków inwestycyjnych na jednego mieszkańca (ostatnia dziesiątka). Rekord krajowy dzierży województwo w zestawieniu pracujących w rolnictwie i leśnictwie: 62,5 proc. ogółu zatrudnionych.

DOBIEGAJĄ KOŃCA ZBIORY RZEPAKU (rolnicy nie posieli go zbyt wiele). Z pól sprzątany jest już jęczmień ozimy. Nabrały tempa zbiory żyta. Nie powinno być w tym roku kłopotów ze skupem zbóż. Pięć firm uzyskało atest dla magazynów i będzie kupować zboże dla Agencji Rynku Rolnego. Większość zbiorów łomżyńscy rolnicy przeznaczają i tak na pasze dla zwierząt. Szacunkowe oceny tegorocznych zbiorów wskazują, że powinny być one o 3-4 kwintale z hektara lepsze niż w ubiegłym.

BUDŻET WOJEWODY NA PRZYSZŁY ROK ma wynieść 140,3 miliona złotych, co oznacza realny wzrost w porównaniu z tegorocznym zaledwie o 5-6 proc. Taki stan finansów, zdaniem wojewody, nie pozwoli na likwidowanie dystansu cywilizacyjny w stosunku do bogatszych regionów. Największymi kwotami na inwestycje dysponować będzie rolnictwo (głównie melioracje) i służba zdrowia (ale już bez uwzględniania szpitala wojewódzkiego). Priorytet uzyskały także budowa drugiego mostu w Łomży i kontynuacja gazyfikacji województwa.

POWAŻNE PROPOZYCJE KUPNA UDZIAŁÓW W FIRMIE „Bogmark” otrzymał główny wierzyciel fabryki strzykawek BGŻ i syndyk masy upadłościowej przedsiębiorstwa od firmy francuskiej. Jedną z przeszkód na drodze do sfinalizowania transakcji jest fatalna umowa leasingu maszyn od firmy włoskiej, sporządzona przez założycieli „Bogmarku”. Za zgodą sądu gospodarczego firma, mimo upadłości, prowadzi produkcję przy ograniczonym zatrudnieniu.

WODOCIĄGI, KANALIZACJE, DROGI, A TAKŻE OCZYSZCZALNIĘ ŚCIEKÓW I STANICĘ WODNĄ BĘDĄ BUDOWAĆ gminy z rejonu Łomży i Kolna z pomocą dotacji z Funduszu Pracy. Wojewódzka Rada Zatrudnienia, rozpatrująca wnioski o dofinansowanie złożone przez samorządy z rejonów szczególnie zagrożonych bezrobociem miała do podziału 931 tys. złotych i uwzględniła potrzeby 14 gmin, choć w okrojony sposób. Najwięcej, 270 tys., dostała Łomża, 100 tys. — Kolno.

DODATKOWO 800 TYS. ZŁOTYCH NA AKTYWNE FORMY PRZECIWDZIAŁANIA BEZRO-

BOCIU otrzymało województwo. Ponieważ Wysokie Mazowieckie i Zambrów nie zgłosiły zapotrzebowania na te pieniądze, otrzymały je pozostałe rejony: 300 tys. Łomża (głównie na prace interwencyjne), Grajewo — 260 tys. (tu bezrobotni chętnie biorą pożyczki na rozpoczęcie własnej działalności) i Kolno — 230 tys.

WZROST OBROTÓW WOJEWÓDZTWA W HANDLU ZAGRANICZNYM w ubiegłym roku nie spowodował awansu Łomżyńskiego w klasyfikacji krajowej. Obroty w eksporcie stanowią 0,13 krajowych, w imporcie — 0,12 (szerzej — str. 6).

NAJLEPIEJ WŚRÓD WOJEWÓDZTWA północno-wschodnich wypada Łomżyńskie pod względem ilości samochodów: na 100 mieszkańców przypada 47 pojazdów.

TYLKO CO TRZECIA ZE SZKÓŁ w województwie, które powinny przeprowadzić remont, dostała na ten cel pieniądze z Kuratorium Oświaty. Zakres napraw jest także ograniczony kwotą 350 tys. złotych, jaką mogły znaleźć władze oświatowe. We własnym zakresie pieniędzy szukały tylko samorządy, które przejęły szkoły.

MEDALE „50-LECIA ZAKOŃCZENIA WOJNY OJCZYŹNIA-NEJ” otrzymało w Łomży z rąk radcy ambasady Rosji w Polsce Borysa Szardakowa przeszło 50 mieszkańców województwa, którzy w czasie wojny wcieleni zostali do Armii Czerwonej (czytaj — str. 1-4).

NIE BĘDZIE ZARZĄDU KOMISARYCZNEGO W ŁPB: taka decyzja zapadła po spotkaniu dyirekcji Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego z wicewojewodą Janem Niebrzydowskim. Kierownictwo ŁPB i załoga mają przedyskutować koncepcje prywatyzacji.

NOWE KRYTERIA PRYZNAWANIA POŻYCZEK dla bezrobotnych przyjęła Wojewódzka Rada Zatrudnienia. W większym niż dotąd stopniu wymagane będą od ubiegających się poręczenia majątkowe. Niezbyt sprawdzili się bowiem gwarancje hipoteczne i zastawy. Bez względu na wymagany będzie także biznes plan przedsięwzięcia.

60 HEKTARÓW BYLEGO POLIGONU W CZERWONYM BÓRZE rozdzieliły między siebie miasto i gmina Łomża. Miasto dostało 23,5 ha, gmina — 38,7. Trudno będzie obu samorządom uzgodnić na tym terenie wspólne przedsięwzięcia, ponieważ miastu potrzebny jest grunt na wysypisko śmieci, a gminie — działki wypoczynkowo-rekreacyjne.

TYLKO 9 PROC. ŁOMŻYŃSKICH ROLNIKÓW KORZYSTA z kwalifikowanych ras bydła mięsnego. Sytuacja może się wkrótce zmienić, zważywszy na duże zainteresowanie hodowców przygotowanym w województwie

programem hodowli odmian mięsnych.

„NA PNIU” SPRZEDAJĄ CAŁĄ SWOJĄ PRODUKCJĘ OBYDWA BROWARY w województwie: Drozdowo (12 tys. litrów dziennie) i Łomża (do 250 tys. litrów). Pogoda tak sprzyja konsumpcji „jasnego pełnego”, że kierownictwa obu firm ubolewają z powodu braku możliwości zwiększenia produkcji. Łomżyńskie piwo cieszy się ponadto dużym uznaniem w turystycznych miejscowościach Suwalszczyzny.

ODDECH DLA BIEBRZY: w leżącej w górnym biegu rzeki i trującej ją Dąbrowie Białostockiej uruchomiona została oczyszczalnia ścieków.

WOJEWÓDZKA DYREKCJA DRÓG MIEJSKICH W ŁOMŻY PRZEPRASZA za utrudnienia w ruchu spowodowane remontem poboczu ul. Zjazd do siedziby LOK do mostu. Po utwardzeniu ułożony będzie asfalt. Prace potrwać do połowy sierpnia.

Z PROGRAMEM KABARETO- WYM I POLITYCZNYM gościł w Łomży Jan Pietrzak, znany z kabaretu „Pod Egidą”, a obecnie jak najpoważniejszy kandydat na prezydenta RP.

NA SPOTKANIA „OKOLICE WSPÓŁCZESNEJ SZTUKI” zaprasza klub „Bonar” MDK — DŚT w Łomży do 29 lipca (godz. 17.00 — 20.00).

CHORYCH NA SM ZAPRASZA do udziału w turnusach rehabilitacyjnych w Konstancinie (prawdopodobnie wrzesień) i Stegnie (listopad) Oddział Pomocy Osobom z SM Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” w Łomży. Znaczną część kosztów pokrywa Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Szczegółowe informacje: Fundacja CITON w Łomży, ul. Szosa Zambrowska 1/27 (tel. 16-40-12).

ŁOMŻYŃSKI KLUB „ZDROWIE I TRZEŹWOŚĆ” SERDECZNIE DZIĘKUJE Panu Janowi Pietrzakowi z Zakładów Mięsnych „Mazowsze” w Łomży za finansowe wsparcie Otwartego Ogólnopolskiego Mityngu AA. W Mityngu, który odbył się w Łomży w czwartą rocznicę powstania Klubu, uczestniczyło ponad trzysta osób z regionu.

ZNAKI CZASU

• Aż 73 proc. Polaków uważa, że demokracja jest najlepszą formą rządzenia. Za demokracją opowiadają się najczęściej ludzie wykształceni, dobrze sytuowani mieszkańcy miast, wykazali dania OBOP-u.

• Niektóre banki paryskie czynają honorować złotówki wymiana na franki po lokalnym kursie często bywa korzystniejsza niż wymiana dokonana w Poczcie twierdzi resort finansów.

• W kraju pracuje 94 lekarzy rodzinnych. Wyposażenie gabinetu lekarza rodzinnego kosztuje wraz z aparatem USG od 420 do 620 milionów starych złotych.

• „Nieufność wobec elit politycznych stwarza szanse cudotwórcy i szarlatanom”, uważa Bronisław Geremek, przewodniczący Klubu Parlamentarnego UW.

• Na wniosek Stowarzyszenia Studentów Żydowskich z Wrocławia, które złożyło za domienie o przestępstwie, Prokuratura Rejonowa w Gdańsku wszczęła śledztwo w sprawie zania ks. Henryka Jankowskiego, które zawierało antysemickie stwierdzenia.

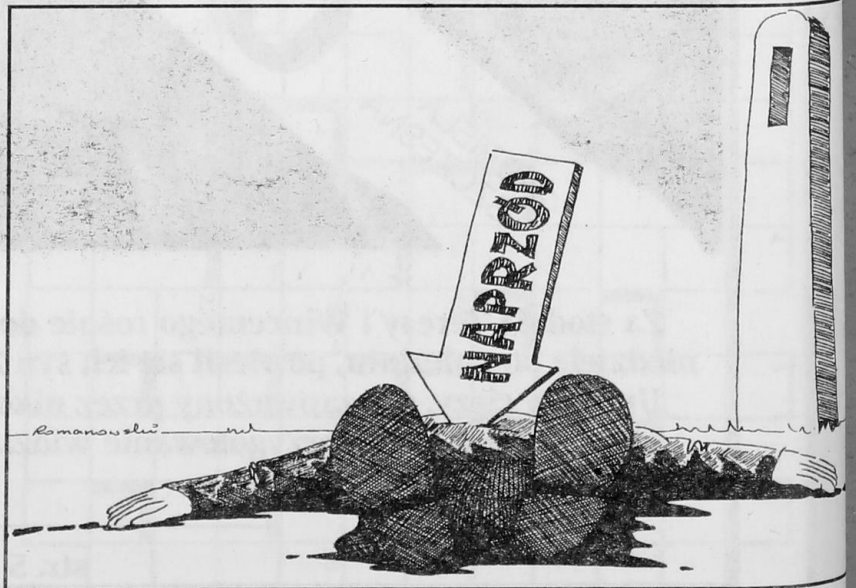
• Dziurawa siatka, rozwalająca się furtka i jeden ehorazy straszny pancerny z 75 pistoletów, które po napadzie na jednostkę wojskową w Bemowie, trafiły do przestępców.

• Święto Odrodzenia Polski niedawna najważniejsze w polskim kalendarzu, obchodzone w kilku miastach w kraju. Ostrowcu Świętokrzyskim świętowała 51. rocznicę manifestu PKWN.

Ostatni lot

„Katastrofa bombowca”. „Lot miał być pokazem, zakończył się śmiercią”. „Zginęli obaj”. To tytuły z pierwszych stron ogólnopolskich gazet ze środy, 12 lipca. Ministerstwo Obrony Narodowej nie ujawniło prasie nazwisk pilotów, którzy zginęli w „Su-22”. Jeden z nich, podpułkownik Wacław Macko, pochodził z Morgownik koło Nowogrodu.

To fragment reportażu Julii Borowej, który zamieszczamy w następnym numerze.



Dziecko w szambie Bohaterski skok

Trzyletni chłopiec stanął na pokryw szamba. Nagle niedokładnie zamknięta przykrywa przechyliła się i dziecko zniknęło. Zdezorientowani przechodnie stanęli bezradnie. Odwaga i wielkim refleksem wykazał się w tym momencie Damian Godlewski, który bez namysłu wskoczył do szamba i uratował malucha. (Szerzej o szczęśliwym finale dramatu w Ciechanowcu – za tydzień.)

PBK S.A. W CIECHANOWCU

Filia Powszechnego Banku Kredytowego S.A. w Ciechanowcu powstała po dawnym sklepie „Diory”. Gruntownie przerobione pomieszczenia, nowoczesny wystrój to wizytówka nowej placówki Banku. W czwartek, 20 lipca, wstęgę przecięli: Maria Konopka, dyrektor Oddziału PBK w Łomży, Jerzy Zdrzałka, prezes centrali PBK S.A. oraz Piotr Zareba, kierownik Filii.

PBK ulokowało się w Ciechanowcu, bowiem ma nadzieję na współpracę z klientami, którzy wyjeżdżają do Zachodniej Europy. Sąsiednie Perlejewo słynie przecież z zarobkowych wyjazdów do Belgii.

Prezes Jerzy Zdrzałka na powitanie swego Banku w Ciechanowcu przekazał 60 milionów starych złotych Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka.

MATEUSZ MOŻE UMRZEĆ

Osiemnastomiesięczny Mateusz Wywrot cierpi na śmiertelną chorobę wątroby. Życie uratować mu może tylko przeszczep tego organu. Rodzice, lekarze i Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby „Liver” zwracają się z apelem o pomoc w zebraniu pieniędzy na operację. Wpłaty można dokonywać na konto: PKO S.A. O/Kraków nr 5.35078-7007439-2701-10-1110 z dopiskiem „Liver” – Mateusz Wywrot.

ZAPROSILI NAS...

• Łomżyński Oddział Powszechnego Banku Kredytowego S.A. w Warszawie – na uroczyste otwarcie Filii w Ciechanowcu.

• Browar Drozdowo i MDK – Dom Środowisk Twórczych w Łomży – na promocję Piwa Drozdowskiego.

Dziękujemy.

ŚWIETNY PREZENT: EUROPEJSKA KARTA MŁODZIEŻY

Jeżeli masz 15 lat, a nie skończyłeś jeszcze 26, możesz dołączyć do 3000000 młodych Europejczyków, posiadaczy Karty EURO<26.

Co daje Europejska Karta Młodzieżowa?

Zniżki od 10 do 50 proc. w 300000 miejsc w Europie i 1800 w Polsce, czyli tańsze schroniska, campingi, dyskoteki, muzea, teatry, restauracje, kawiarnie, środki transportu itp. po okazaniu Karty EURO<26.

Posiadając Europejską Kartę Młodzieżową nie musisz martwić się o ubezpieczenie w czasie wyjazdu za granicę i podróżowania po Europie. Amerykańsko-Polskie Towarzystwo Ubezpieczenia Amplico S.A. gwarantuje posiadaczom Kart w razie choroby lub wypadku bezpłatną opiekę medyczną we wszystkich krajach Europy.

Karta, ważna rok, kosztuje 22 zł. Z kartą otrzymasz Przewodnik ze szczegółowymi informacjami o zniżkach w kraju i za granicą.

Kartę EURO<26 można kupić w sekretariacie „Kontaktów” Łomża, Al. Legionów 7, I piętro, (wejście od PKO S.A.)

TRZY PYTANIA DO...

STANISŁAW ŁUBY, rolnika
ze wsi Łuby Kurki (gm. Miastkowo)

– Z jakim nastawieniem rozpoczął Pan żniwa?

– Przede wszystkim myślę o plonach lepszych niż w ubiegłym roku. Wtedy zebrałem średnio 15-16 kwintali, a tego lata spodziewam się ze 20. Mam 7 hektarów żyta, 3 owsa i 2 pszenicy. Ziemia u mnie przeważnie piątej i szóstej klasy, trochę trzeciej i czwartej; rodzi tyle, ile może. Oprócz kombajnów mam wszystkie maszyny. Praca lżejsza. Ale bieda jak nie z jednym, to z drugim: tego lata prawdziwe utrapienie ze stonką. Trzeba przyskać już trzeci raz! A do tego ziemniaki są rzadkie. Nie miały siły kiełkować, bo w tamtym roku były strasznie spieczone.

– Czy w Polsce szanowana jest praca rolnika?

– Chyba już nie doczekam, żeby tak było. Wczoraj mówili w telewizji, że kwintal żyta będzie kosztował 200 tysięcy starych złotych. Ja mam inny rachunek: kłębek sznurka – 170-180 tysięcy, sznurek do prasy – 280-320 tysięcy, godzina pracy „bizona” – 900 tysięcy w kółku w Miastkowie albo milion prywatnie, a prasy – pół miliona. Tylko robota i pot na czole. Rolnik zawsze był na ostatnim miejscu i sprzedawał zboże za bezcen. Dobry czas dla wsi nastał tylko za Gierka. Nie ma co mówić. Duży kredyt, niski procent. Ja też wziąłem wtedy pożyczkę w banku. Kupiłem maszyny, wybudowałem dom, stodołę, oborę, dwa garaże. Dziś nie stać by mnie było na postawienie kurnika.

– Czym jest dla Pana ziemia?

– Wszystkim. Tu się urodziłem. Tu jest moje życie i chleb. Tu są moje dzieci.

MUZYCZNE DNI W DROZDOWIE

Na festiwal „Muzyczne Dni” zaprasza Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie. Program:

SOBOTA, 29 LIPCA

• godz. 14.00 – koncert „Nie tylko dla dzieci”

• godz. 17.00 – koncert songów i pieśni z musicalu „Gdybym był bogaczem”

NIEDZIELA, 30 lipca

• godz. 12.00 – „Ave Maria w muzyce” w kościele pw. Jakuba Apostoła w Drozdowie

• godz. 17.00 – „Wielka gala w dworcu”

W środę, 2 sierpnia (godz. 18.00) i niedzielę, 6 sierpnia (godz. 17.00) program „Ave Maria w muzyce” zostanie zaprezentowany w łomżyńskiej Katedrze i klasztorze ss. benedyktynek w Łomży.

PRYWATYZACJA PO ŁOMŻYŃSKU

Po pięciu latach od uchwalenia ustawy o prywatyzacji w województwie przekształconych zostało 7 przedsiębiorstw: „Korgaz” (obecnie „Gaspol” w Łomży w spółce z udziałem zagranicznym), „Prefabet” (obecnie „Prefbet”) w Śniadowie, Zakład Produkcyjno-Usługowy (obecnie „Wagapol”) w Grajewie, Fabryka Mebli (obecnie „LFM”) w Łomży i Przedsiębiorstwo Transportu Handlu Wewnętrznego w Łomży („szybka sprzedaż”). Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie i „Pepees” w Łomży weszły do programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Łomży zostało skomunalizowane. Upadło lub jest w fazie likwidacji 10 przedsiębiorstw.

POPIEPRYĆ NAPASTNIKA

Kończy się moda na posiadanie broni, obserwuje łomżyńska policja. W tym roku Komenda Wojewódzka otrzymała tylko 200 wniosków, podczas gdy przed dwoma, trzema laty zgłaszało się po kilkanaście osób dziennie. Legalnych posiadaczy broni (głównie gazowej) jest w województwie 1500. Policja przypomina, że zalegalizowane muszą być, oprócz broni palnej i gazowej, także kusze, paralizatory elektryczne oraz broń „zamaskowana” (np. noże ukryte w laskach parasolach itp.) Osobom, które obawiają się napadu, policja poleca raczej dezodoranty z mielonym pieprzem: skuteczne jak gaz, a nie wymagające pozwolenia.

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• W Muzeum Rolnictwa i w Zuzeli, miejscu urodzin Prymasa Tyśiąclecia Stefana Wyszyńskiego, gościła prawie 100-osobowa grupa dzieci i wnuków polskich emigrantów do USA. Ciechanowiec był jednym z etapów ich kilkutygodniowej podróży po Polsce. Wielu jej uczestników po raz pierwszy poznało kraj przodków (szerzej – str. 8-9).

• Niewątpliwą atrakcją był przejazd przez miasto kolumny uczestników Europejskiego Rajdu Starych Samochodów. Mieszkańcy mieli okazję zobaczyć przeszło 60 aut mających co najmniej ćwierć wieku.

JEZIORKO

• Nie zrażeni łomżyńskim niepowodzeniem przedsiębiorcy planujący produkcję styropianu postanowili umieścić fabrykę w jednym z byłych magazynów WPHW w Jeziorku. Podobnie jak w Łomży wywołało to natychmiastową reakcję mieszkańców wsi. Na ręce wojewody skierowali protest przeciwko inwestycji, która, ich zdaniem, doprowadzi do zanieczyszczenia środowiska i pogorszenia stanu zdrowia mieszkańców. Przy okazji poskarżyli się na działalność dużej dyskoteki, w której grają zespoły „disco-polo”.

KLUKOWO

• Nowością tegorocznego planowania budżetu wojewody na następny rok jest możliwość ubiegania się przez gminy o dotacje na realizację inwestycji o charakterze ponadregionalnym. Najbardziej w województwie kryterium tym odpowiada budowa jazostu na Nurcu w tej gminie i jej władze powinny skorzystać z okazji.

KOZIOŁ

• Ze środków gminy Kolno i przy niewielkim wsparciu z budżetu powstaje w tej turystycznej miejscowości stacja nad Pisz.

SZEPIETOWO

• Interesujący katalog „Agrobiznes. Katalog firm łomżyńskich” wydał Ośrodek Doradztwa Rolniczego. Broszura zawiera dane o firmach produkcyjnych i handlowych związanych z rolnictwem, a także m.in. schemat biznesplanu dla gospodarstwa, wykazy gospodarstw zajmujących się agro- i ekoturystyką, listy hodowców uprawnionych do oceny wartości użytkowej bydła oraz chlewni i gniazd hodowli zarodkowej trzody z województwa łomżyńskiego, białostockiego i suwalskiego. W katalogu można także znaleźć adresy urzędów gmin, ważniejszych instytucji centralnych i fundacji związanych z rolnictwem.

• Wydawane przez ODR „Wiadomości Rolnicze” znalazły się w dziesiątce najlepszych tego typu pism w kraju.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Rada Miejska zdecydowała o podniesieniu opłat za wodę i ścieki na wniosek zakładu ciepłowniczego, który wykazywał brak rentowności. Po podwyżce utrzymana została zasada, że użytkownicy indywidualni płacą mniej niż przemysł. Trudną decyzją Rady było także poręczenie kredytu dla komunalnego Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. Radni obawiali się o losy drugiego co do wielkości przedsiębiorstwa w mieście, a ponadto obawowali poręczenia warunkami. M.in. PPOW ma do końca roku przygotować się do prywatyzacji i rozszerzenia asortymentu produkcji.

W czwartek, 20 lipca, z siedemdziesięciu dziewięciu zaproszonych nie przyjechało dwudziestu czterech. O pięciu wiadomo, że nie żyją; na zaproszenie odpowiedziała rodzina lub wróciło z dopiskiem listonosza „adresat nie żyje”.

— Ten medal nie jest tylko medalem zwycięstwa. To medal pokoju. Przez pięćdziesiąt lat cieszymy się pokojem. Wy tego dokonaliście. Składam Wam niski pokłon za to i podziękowanie za Wasz trud w imieniu prezydenta Borysa Jelcyna — powiedział im Borys Szardakow, radca Ambasady Federacji Rosyjskiej.

Medal zwycięstwa?

Medal pokoju?

— **To jeszcze jedna pamiętka — mówi Stanisław Kozielski z Łomży i zamyśla się.**

Medal przypomina mu przymusowe odgruzowywanie Kijowa, niemiecką niewolę, ucieczkę z transportu, ukraińską partyzantkę im. Józefa Stalina, służbę w Armii Czerwonej, w której nie otrzymał nawet munduru, tylko stare łachmany. Pamięta, jak dowódca kazał Polakom wystąpić z szeregu, rozbroił ich i skierował do Żytomierza, gdzie tworzyła się armia gen. Berlinga. Głodni, wycieńczeni, brudni, sponiewierani do polskiego wojska szli cały miesiąc.

— **Ten medal jest wspomnieniem ciągłego lęku o życie — mówi Aleksander Koszczyk ze Szczuczyna.**

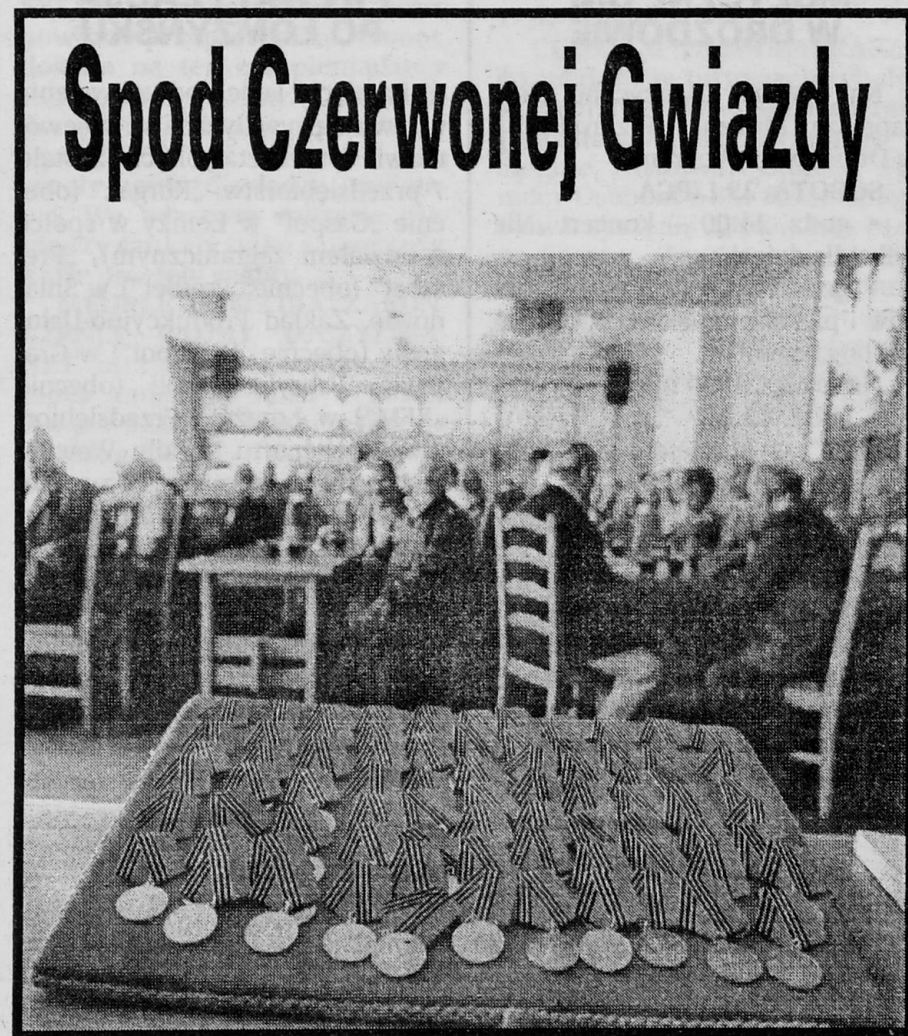
Jako żołnierz Armii Czerwonej walczył na froncie pod Bobrujskiem. W listopadzie 1941 r. dostał się do niemieckiej niewoli. Jeńcom w obozie w Mładecznie dawano tylko zimną wodę. Koszczyk pił ją z czapki, z rąk, bo nie było naczyń. Czasami rosyjscy niewolnicy przywozili makaron i rzucali go w tłum. Kto złapał, ten przełknął. Więźniów różnych nacji było ponad siedemdziesiąt tysięcy. Ocalało około trzystu. Odbiła ich partyzantka rosyjska. Znów był żołnierzem Armii Czerwonej. Został ranny pod Królewcem.

— **Dziwi mnie, że ktoś tam o nas pamięta — zastanawia się Jan Kiersztan z Łomży.**

Został wcielony 22 kwietnia 1941 r. Przez dwa miesiące ćwiczył i był „ustawiany” politycznie pod Charkowem. W dzień przysięgi dowódca ogłosił wojnę. Na froncie walczył do listopada. Potem wszystkim Polakom odebrano broń i skierowano ich do „strojbatalionów”. W Nowosybirsku pracował w fabryce czołgów, w zamrzniętej glinie kopał okopy. Razem ze Stanisławem Budrzykiem ze Stanisławowa, Kowalem z Lwowa, Aleksandrem Szczubelkiem z Nowogrodu zaplanował ucieczkę. Nie udało się, został skazany na pięć lat łagrów w Gorkowskiej obłasti. Głód, brud, wszy, choroby, wycieńczająca praca przy karcz-

13 402 000 mieszkańców polskich kresów wschodnich otrzymało 29 listopada 1939 roku z nadania Kremla obywatelstwo radzieckie. Obywatelstwo zobowiązywało do służby w Armii Czerwonej. Jesienny pobór trzech roczników (1918–1920) w 1940 r. i wiosenny w 1941 r. objął ponad 200 tysięcy mężczyzn. Walczyli na frontach, pracowali w roboczych batalionach wojennych, trafiali do sowieckich łagrów, niemieckiej niewoli. Ilu z nich zginęło na froncie, w obozach pracy, do dziś, zdaniem dr. Sułki, nie wiadomo. Z wojny wrócił co piąty. Drogi powrotu do kraju były różne. Wracali zwolnieni z Armii Czerwonej na skutek nabytego kalectwa. Z jednostek sowieckich rozbitych przez Niemców na froncie. Z niewoli niemieckiej, czasami uciekali z transportu. Niektórzy przechodzili ze strojbatalionów i Armii Czerwonej do organizowanych przez rząd londyński i przez Związek Patriotów Polskich formacji wojska polskiego i z nimi przeszli szlak bojowy. Niektórzy do końca służyli w szeregach Armii Czerwonej.

Byli żołnierze Armii Czerwonej z tytułu tej służby nie otrzymali żadnego odszkodowania, zadośćuczynienia. Ale wcześniej ZBoWiD, a później Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, przyznał im świadczenia kombatancie lub renty z tytułu inwalidztwa wojennego. Niemcy wypłacali odszkodowania Polakom, którzy służyli w ich armii. Rząd polski, w imię dobrych stosunków z byłym ZSRR, nigdy nie zabiegał o satysfakcję finansową dla tych ludzi. Ci, którzy pisali sami, nie otrzymywali odpowiedzi, albo krótką formułkę, że „mają własny rząd”. Żaden z rządów solidarnościowych nie upomniał się o byłych przymusowych czerwonoarmistów. Żyje ich jeszcze w Polsce, według kpt. Bolesława Machcewicza, wiceprezesa Rady Krajowej Polskich Byłych Żołnierzy Armii Czerwonej, około ośmiu tysięcy.



Rząd premiera Józefa Oleksego podjął decyzję, przyznającą polskim kombatantom, mieszkającym na terenie byłego ZSRR, miesięczny dodatek w wysokości 60 dolarów.

waniu lasu, nowe imię: „sobacza polska mord”. Gdy w 1947 roku wrócił do domu nie poznała go ani matka, ani siostra.

— **Wnuczki i prawnuczki będą mieli pamiętkę po dziadku. Ten medal nie wróci mi ani młodości, ani zdrowia — żałuje Dominik Akacki z Grajewa.**

Kartę mobilizacyjną dostał piętego czerwca 1941 r. Z Grajewa było ich około 200. Najpierw pojechali do Białegostoku. Stamtąd w bydłych wagonach, które ciągnęły dwie lokomotywy, a trzecia

pchała z tyłu, do miasta Ożeniki pod Woroszyłowskiem. Dostali mundury, broń. Ponad miesiąc nieustannie ćwiczyli. Zaraz po przysiędze mieli wyruszyć na front. Wtedy padła komenda: „Polacy wystąp”. Zabrali im mundury, broń, suchy prowiant. Dali łachmany i skierowali do roboczych batalionów, bo im nie wierzyli. Pracowali w kopalniach, przy okopach. „Niepewnych” Polaków wzięli pod Stalingrad. Gdzie nie dało się kopać okopów, budowali je ze zmarzniętych trupów. Pod Stalingradem Dominik był ranny.

— **To tylko zabawka, która**

wcale nie bawi — mówi o dalu Bronisław Chaberek Nowogrodu.

Został wcielony do Armii Czerwonej w maju 1941 r. Trzy miesiące walczył na froncie na Ukrainie. Ranny trafił do niemieckiej niewoli. Niemcy wywieźli wszystkich do obozu pod Hamburg: wyciętą przestrzeń po wyciętym leśnym ogrodzone drutem podłączoną do prądu; bochenek chleba szesnastu i rzepa. Azjaci jedli dzkie ciała. Zostali za to rozstrzelani. Ludzie umierali z głodu i tyfus. W grudniu w „Stalagu 17” było 46 tysięcy więźniów, w kwietniu tylko 17 tysięcy.

Przed „medalowaniem” Bronisław Chaberek, dopominał się rządu byłego ZSRR odszkodowania. Dowiedział się, że „ma swój rząd”.

— **Medal to dowód, że znalazłem się w archiwum — ironizuje Stanisław Szczepan z Łomży.**

Do łagru w Altańskiej obł. został wywieziony za rzekomo agitację przeciwko NKWD. Rosjanie potrzebowali „armatnego mięsa” anulowali wyrok i w 1942 r. wcielili do Armii Białej. Po wojnie, gdy pisał do ZSRR, dowiedział się, że jego kumentów nie ma w archiwach.

— **To symbol pamięci i dziękiego gestu z tamtej strony — mówi Edward Modzelewski z Grajewa.**

„Tamta strona”, gdy wiozł z innymi zmobilizowanymi Polakami do Armii Czerwonej przekraczaniu granicy pod Białowieszczyzną, nie pozwoliła śpiewać polskiego hymnu i „Nie rzucił ziemi skąd nasz ród”. „Tamta strona” wiele razy zrywała zawieszony na szyi przez matkę medal i szyderczo deptała. „Tamta strona” nie ufała Polakom w momencie napaści Niemiec na ZSRR i tychmiast odsunęła ich z frontu. W roboczych wojennych batalionach, rozbrojonych, odzianych w łachmany, traktowała jak więźniów.

„Tragedia tych ludzi to nie odkryte jeszcze karty martyrologii narodu polskiego z lat osiemnastu wojny, to jeszcze jedna biłaplama w naszej historii, wymagająca pilnie wyjaśnienia przez historyków”, pisze w „Zeszytach historycznych” (Paryż 1992, nr 9) Leon Antoni Sułek.

— **Mamy duże problemy ekonomiczne. Ale mimo to uważam, że nasz święty obowiązek pamiętać o byłych żołnierzach Armii Czerwonej, choć z medalami, parze nie idzie żadne zadośćuczynienie finansowe — mówi Borys Szardakow, radca Ambasady Federacji Rosyjskiej.**

MARIA TOCKA

W niedzielę Teresa i Wincenty z piątką synów jak zwykle wybrali się do kościoła w Miastkowie. Wrócili około dwunastej. Po obiedzie rodzice i dziadkowie zostali w domu, chłopcy pobiegli gdzieś nad płynący nie opodal Ruż. Około trzeciej wpadł do domu najstarszy Marek. „Zbyszek powiesił się za stodołą!”, krzyknął.

Ojciec był na miejscu pierwszy. Chłopiec dotykał ziemi na lekko ugiętych kolanach. Na szyi miał pętlę z powroza, drugi koniec sznura kilkakrotnie zakrecony był na dwóch gałęziach wiśni. Ojciec chwycił nóż, z którym przybiegła babcia. Odciał syna. Nie dawał żadnych znaków życia. Wziął go na ręce i przyniósł do domu. Pobiegł do sołtysa dzwonić po pogotowie. Niestety, na wszystko było już za późno.

Kiedy bracia wybierali się nad rzekę, Zbyszek gdzieś zniknął. Szukali go, ale bezskutecznie. W końcu poszli sami. Marek zauważył wiszącego Zbyszka już z daleka; droga od rzeki do domu prowadzi za stodołą.

— Początkowo myślałem, że on udaje — mówi. — Ale kiedy podszedłem bliżej...

Drewniany stary domek Z., jeden z dziesięciu w Łubii. Pod oknami rozszalały się floksy. W głębi podwórka gołąbnik. Wielki skarb Zbyszka. Mały ogródek warzywny uprawiany tylko przez niego. Z nauką nie szło Zbyszkowi najlepiej, ale do gospodarstwa był stworzony. Kochał zwierzęta. Nie mógł doczekać się, kiedy suka będzie miała małe. Dwanaście szczeniąt przyszło na świat w trzeci dzień różańca za duszę Zbyszka...

— Jestem pewna, że to nasze nieszczęście wyczuły zwierzęta — mówi matka. — W środę, przed śmiercią syna, kobyła nie dawała się zaprząć. Pies się dziwnie kręcił. A teraz z krową...

Mają trzy krasule. Najstarsi chłopcy doili każdy swoją. Wszystkie pasą się za stodołą, ale nawet wtedy, kiedy nie były uwiązane, nigdy nie podchodziły do drzew. Po śmierci Zbyszka jego krowa po raz pierwszy stanęła przy tej wiśni i zaczęła ogryzać gałązki. No i ten dziwny głos.

— W poniedziałek rano, kiedy Zbyszek leżał w domu w trumnie, doilem z Markiem krowy — opowiada trzynastoletni Krzyś. — I naraz jakiś głos. Ja myślałem, że to Marek coś do mnie mówi, a on, że ja. Wyraźnie słyszałem słowo „ciepło”. Wtedy była u nas wielka burza z piorunami, a potem Zbyszek zaczął strasznie puchnąć...

Każdy z pięciu synów Teresy i Wincentego, to zupełnie inna osobowość.

— Zbyszek był z nich chyba najspokojniejszy — ocenia wnuka Henryk B. — Rósł na prawdziwego gospodarza i już ma swoje gospodarstwo...

— Był przede wszystkim bardzo skryty — twierdzi Krzyś. — Nigdy na nic się nie skarżył.

Śmierć Zbyszka jest wielkim przeżyciem dla Januszka Jakubiaka, przyjaciela z tej samej wsi i klasy.

— Kiedy powiedzieliśmy synowi, co się stało, stanął jak słup. A potem się położył. I ani mowy, ani głowy — przypomina jego matka. — Nie umiem powiedzieć, co on czuje.

Januszek i Zbyszek byli jak bracia. Wszędzie razem; i w szkole, i po lekcjach. Wspólne dziecięce tajemnice i zainteresowania. Januszek też hoduje gołębie. Chłopcy bardzo lubili chodzić nad rybny staw Jakubiaków. W sobotę przed śmiercią Zbyszka też się tam wybrali.

Zbyszek zaczął obchodzić pierwsze piątki miesiąca. I nagle, tu nad stawem, zwierzył się przyjacielowi ze swoich wrażeń po spowiedzi.

— Powiedział: „Mam taki grzech, że Bóg mi nie wybaczy” — przypomina Januszek. — Nie dopytywałem się, bo to przecież nie wolno i już więcej o tym nie rozmawialiśmy. Poszliśmy kąpać się do Ruża, a po południu znów nad staw. Cały czas Zbyszek zachowywał się normalnie. Nie mogę zrozumieć, dlaczego on to zrobił. Może przez ten

maczyć. We wsi ludzie wiedzą: Wojtek niedosłyszany.

— Msza była „na przeskoczki”, bez kazania — opowiada oburzony mieszkaniec Łubii. — Proboszcz nie chciał też przeczytać pożegnania od rodziny Zbyszka. A na cmentarzu nie powiedział ani słowa! Poświęcił i poszedł. Na pogrzebie były tłumy. Czy ksiądz nie ma nic do powiedzenia ludziom po takiej tragedii? Czy dziecko-samobójca, to zbrodniarz? Ale dwa i pół miliona za pogrzeb samobójcy widać takie same dobre, jak za pochówek innego nieboszczyka.

— Gdyby to był ksiądz Marian Filipkowski, nasz poprzedni proboszcz, nie byłoby takich przykrości. Jak na pogrzebie kazanie powiedział, to cały kościół płakał — przypomina zdenerwowana mieszkanka Łubii. — I nie patrzył kto w trumnie: samobójca czy nie.

Ostatnie zdjęcie żywego Zbyszka, to zbiorowy portret piątej „b” z miastkowskiej podstawówki z wychowawczynią Anną Wiśniewską. Prawie cała klasa, mimo wakacji, zebrała się na pogrzebie kolegi.

— Wiem, jak są ze sobą zżyci, ale nigdy nie sądziłam, że tak bardzo będą przeżywać jego

Czarny smak wiśni

grzech? Ale nigdy nie skarżył się, że ma jakieś kłopoty. Mnie na pewno by powiedział.

Nie zdarzyło się, by kiedykolwiek rozmawiali na temat samobójstwa.

Może była to tylko próba sprawdzenia „jak to jest?”, zastanawiają się ludzie we wsi. Dziecko nie ma świadomości nieodwracalności pewnych czynów. Czy Zbyszek stał się ofiarą niezwykle zabawy; zastawionej na siebie pułapki? Czy też istotnie nie mógł udźwignąć jakiegoś życiowego ciężaru? Nikt nie potrafi znaleźć odpowiedzi.

Ludzie oburzeni są postawą księdza Wacława Kapusty, proboszcza miastkowskiej parafii. Komentują przede wszystkim jego zachowanie przed mszą żałobną w kościele. Do zwyczaju proboszcza należy pokrzykiwanie na spowiadających się. Tak było i tym razem. Starsi już się przyzwyczaili, ale nikt nie spodziewał się, że tak samo potraktuje dziecko. Do konfesjonału podszedł dziesięcioletni Wojtek, brat Zbyszka. I nagle proboszcz huknął na cały kościół: „Dlaczego się nie spowiadasz?!”. Chłopiec się wystraszył. Podbiegła matka i coś zaczęła księdzu tłumaczyć.

śmierć — mówi Anna Wiśniewska.

W ocenie wychowawczyni Zbyszek był bardzo lubiany przez kolegów, żywiołowy, otwarty. Miał pewne trudności w nauce, ale przez ostatni rok zrobił znaczne postępy. Zdał do szóstej klasy. Gdy odbierał świadectwo nie krył swojej radości. Wychowawczyni chwali jego matkę.

— Chyba nie ma w gminie drugiej, która tak interesowała się nauką dziecka — mówi o Teresie. — Była wyczulona, ale to mądre macierzyństwo.

Anna Wiśniewska obwinia siebie: nigdy dotąd nie rozmawiała ze swoją klasą na temat samobójstwa. Jest nauczycielką z dwudziestoczeroletnim stażem pracy. Zna doskonale psychikę dziecka w różnym wieku. Godzinę wychowawczą zawsze traktowała jako ważną formę kontaktu nauczyciela z uczniem. W klasie czwartej i piątej rozmawia się m.in. o miejscu wśród rówieśników i relacjach dziecka w rodzinie, a także pułapkach nastoletniego wieku: alkoholizmie, lekomanii, narkomanii. Przez cały rok jej uczniowie przypominali sobie o bezpiecznym poruszaniu się po drodze (przez Miastkowo wie-

dzie bardzo ruchliwa trasa), a przed wakacjami mówili dużo o zachowaniu się nad wodą.

— Uczymy się także rozmawiać ze sobą; umiejętności przekonywania nie przez krzyk, lecz rzeczowe argumenty. To bardzo trudne, ale na tym polega sztuka życia — mówi Anna Wiśniewska. — Podobnie, jak wyrażanie uczuć wprost.

Tymczasem życie coraz bardziej pokazuje, że rozmawiać ze sobą nie umiemy; i my starzy, i my młodzi. Nosimy w sobie różne tajemnice, które mogą okazać się ciężarem nie do udźwignięcia.

— Niektóre dzieci z mojej klasy uznały śmierć Zbyszka za wielką odwagę — mówi Anna Wiśniewska. — Chciałabym, żeby odwagą w chwilach zwątpienia była dla nich afirmacja życia. Nie ma przecież sytuacji bez wyjścia. Będziemy często o tym rozmawiać.

Teresa i Wincenty Z. zastanawiają się czy ściąć wiśnię za stodołą. Tymczasem poświęcili obasypane czarnymi owocami drzewo.

To obok niego Zbyszek poszedł gdzieś przed siebie...

Gabriela Szczesna



Z ŁOMŻYŃSKIEGO W ŚWIAT

Wartość eksportu towarów z Łomżyńskiego w ubiegłym roku w porównaniu z 1993 wzrosła w złotych o 51,9 proc., natomiast w dolarach USA o 21,6 proc.

Głównym odbiorcą naszych wyrobów była Rosja (15,3 proc.), następnie Niemcy (14,4 proc.), Stany Zjednoczone Ameryki (12,0 proc.), Litwa (11,8 proc.) oraz Hiszpania, Włochy, Francja, Wielka Brytania, Chorwacja i Białoruś.

Najwięcej wysyłaliśmy z Łomżyńskiego wyrobów mleczarskich (41,1 proc. całego eksportu). Trafiały one do osiemnastu krajów. Największym odbiorcą były Stany Zjednoczone Ameryki i Rosja.

Do dwunastu krajów wysyłaliśmy przetwory owocowe, warzywne i grzybowe; ponad połowa z nich trafiała do Niemiec, sporo też do Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch.

Trzecią pozycję w eksporcie Łomżyńskiego stanowią meble i wyroby stolarskie. Wysyłane były do czternastu krajów. Najwięcej do Wielkiej Brytanii, ponadto do Danii, Rosji i Szwecji.

Za granicę sprzedawaliśmy także: przyrządy medyczne i weterynaryjne, produkty przemysłu mięsnego, drewniane materiały budowlane, wyroby porcelanowe, dziewiarskie, cukiernicze i tytoniowe.

W ubiegłym roku więcej także kupowaliśmy poza krajem: ogólnie za 58133 tys. zł (25175 dolarów USA).

Najwięcej towarów importowaliśmy z Niemiec (31,8 proc.), a następnie z Holandii (9,4 proc.), Chorwacji (6,7 proc.), Japonii (5,2 proc.).

Pierwszą pozycję w imporcie od dwóch lat zajmują przetwory papiernicze. Ich głównym dostawcą są Niemcy (80,9 proc.), a następnie Szwajcarzy (18,7 proc.).

Drugie miejsce pod względem wartości sprowadzanych z zagranicy towarów zajmowały maszyny i urządzenia dla przemysłu spożywczego. Były sprowadzane z jedenastu krajów, głównie z Niemiec i Danii.

Trzecią pozycję w imporcie zajęły wyroby z tworzyw sztucznych. Zostały sprowadzone z dziewięciu krajów, głównie z Holandii i Wielkiej Brytanii. Do grupy ważniejszych towarów sprowadzonych do Łomżyńskiego należą także wyroby przemysłu bawełnianego.

Ponadto importowaliśmy: wyroby przemysłu jajczarsko-drobiarskiego, zwierzęta, wyroby gumowe, tytoń, opakowania drewniane.

(Opracowano na podstawie biuletynu WUS w Łomży).

MYŚLIWY I DO SZABLI SPRAWNY...

W Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu w lipcu otwarto kolejną wystawę: „Portrety Rodziny Krasickich”. Galeria ta pochodzi z Fundacji Zbiorów im. Ciechanowieckich i warto fundatorowi kilka słów poświęcić.

Dzieje tego rodu ukazuje osobna ekspozycja, prezentująca dokumenty, fotografie, pamiątki. Andrzej Ciechanowiecki ukończył studia z historii sztuki w 1950 roku w Krakowie, osiem lat później wyjechał z Polski do Anglii. Przyjął obywatelstwo angielskie, został dyrektorem Heim Gallery w Londynie, zorganizował kilkadziesiąt wystaw.

Jego związki z Polską najlepiej określa „Dyplom przyznania nagrody (...) za zasługi we wzbogaceniu kultury polskiej cennymi dziełami sztuki oraz za współudział w zakresie budowy kościołów w Polsce.” Dr Andrzej Ciechanowiecki otrzymał go w 1991 roku.

Dyrektor Muzeum w Ciechanowcu, Kazimierz Uszyński, potwierdza: — Mieszkając w Londynie, od kilku lat przekazuje krajowi wielkie dobra. Dzieła sztuki i walory finansowe. Wiele obrazów ze swojej kolekcji przekazał Zamkowi Królewskiemu w Warszawie.

Portrety rodziny Krasickich Andrzej Ciechanowiecki zakupił w 1957 roku w bardzo złym stanie od hrabiów Konarskich. Dwa lata trwała konserwacja. Zbiór zawiera obrazy przedstawicieli tego rodu, malowanych specjalną techniką en grisaille przez Friedricha Klossa w 1786 roku. Galerię uzupełniają portrety powstałe w końcu XVIII wieku i pierwszej połowie XIX.

„Gałęzią wielce korzystną, jeżeli artysta trafnie chwytą podobieństwo. W znaczniejszych domach wszyscy siebie i swoich

malować każą, miłość rodziców, dzieci, pokrewieństwo, przyjaźń, polityka, ambicja, wdzięczność, miłość z wyjątkiem małżeńskiej, która rzadko portretów żąda — malować każą wszystkie”, pisał Fryderyk Szulz w swojej „Podróży Infantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791-1793.” W czasach Stanisława Augusta w Akademii Sztuk Wyzwolonych był osobny „profesor do portretów”. Często konterfekty nie miały żadnej wartości artystycznej, a i podobieństwo odbiegało od oryginału. Ważne, by prezentowana osoba wyglądała godnie, majestatycznie na podobieństwo rzymskich mężów. „Snobizm genealogiczny nakazywał doszukiwania się przodków w czasach antycznych”, podaje Joanna Zarzycka w katalogu wystawy.

Portrety Krasickich ukazują twarze dostojne, czoła wysokie, zamysł i szlachetność oblicza.

„I każdy szukał związku z domem tak wspinałym,

Co mógł o lepsze chodzić w kraju najpierwszymi.”

Tak o rodzinie Krasickich pisał Wincenty Pol. I dalej:

„Każdy z nich był myśliwy i do szabli sprawny

Każdy miał sławne konie i był jeździec sławny.

Wino jeszcze po dziadku — serce jak na dłoni,

Bratnia pomoc każdemu i gościnność wielka,

W każdym miłość Ojczyzny i Kościoła wielka...”

Żołyzielem rodu Krasickich był Jakub Sieciński, który w 1520 roku ożenił się z Barbarą Orzechowską. Jej posag stanowiły między innymi Krasice. Synowie tej pary od Krasic przyjęli nazwisko.

W galerii są marszałkowie dworu, nie brakuje starostów, wojewodów, posłów, kasztelanów.

Syn Barbary i Jakuba w 1569 jako sekretarz królewski podpisał akt Unii Lubelskiej. Źródła podają: „obożny nadworny koronny kasztelan przemyski”. Są odznaczani najwyższymi orderami kawalerowie Orderu Stanisława (Antoni Krasicki), Orderu Virtuti Militaria (Ksawery Krasicki, dzielny uczestnik Powstania Kościuszkowskiego). Co jeden to znamienitszy, więcej mający zasług.

Nie brakuje też Krasickich ciemnym obliczu”. Jak chociażby Marcin (na obrazie data 1665 syn Jerzego „pieniacz i prociwicz, siedmiokrotnie skazany banicją i infamię”. Jak to się stało, że został podczaszym przetrzymkim, a potem kasztelanem, trudno dociec.

Friedrich Kloss malował biskupa Ignacego Krasickiego w dworze w Lidzbarku (pracował tam, jako portrecista). Biskup pisał o nim w liście do Kajetana Chigiottiego: „Portret odesłał, tylko malarz skończy. Nie oczekuję pięknego dzieła sztuki malarstwa, mówią jednak, że podobieństwo jest dość dobrze uchwycone. Tego portretu nie ma w tej kolekcji.

Zwraca uwagę natomiast na jedyny portret kobiety (małżonki) Apolonii z Męciszewskiej, żony Hieronima Korwina Kochanowskiego, poślubioną na Sejmie Królestwa Polskiego wiceprezesa Towarzystwa Dobroczynności Krakowa.

Warto podkreślić starannie wydany katalog na kredowym papierze z reprodukcjami dzieł F. Klossa. Jednolite w stylu, medaliony wyrzeźbione w szarym kamieniu. I chociaż Ignacy Krasicki nie cenił zbytnio sztuki, zachowana i odrestaurowana galeria jest cennym źródłem wiedzy o jednym z najznakomitszych rodów w Polsce.

(Wystawa czynna będzie do połowy września).

WAKACJE W ŁOMŻY

Polski dzieci, które jeszcze nigdy tu nie były. Pragniemy stworzyć im szansę pobytu w ojczyźnie — wyjaśnia senator.

Renatka Drawnel z Podbrodzia przyjechała na kolonie w nagrodę; w konkursie na najlepszego ucznia zajęła pierwsze miejsce w regionie.

Marysia Milewska jest najlepszą uczennicą w klasie i dlatego właśnie ona została wytypowana do wyjazdu.

Jola Butrymowicz ma wujka i ciocię w Mrągowie, ale w Polsce nigdy nie była. Podobnie Wiesia Moroz, która jest półsierotą, też jest pierwszy raz.

Rodzice Oli Kulikowskiej trudnią się handlem; przyjeżdżała z nimi do Polski kilka razy.

Tato Rusłana Wojtkiewicza jest rolnikiem, on też przyjechał pierwszy raz.

Dzieci z Litwy w czasie pobytu

w Łomży zwiedzają Warszawę, Kraków, a przede wszystkim poznają Ziemię Łomżyńską; nowa jest wycieczka do Drozdowa, Nowogrodu, dyski, ogniska, zabawy sportowe, kąpiele w basenie i rzece. W sumie: dużo atrakcji i dobrej zabawy.



"Uwaga, zły pies!"

To ja wyjmowałam główkę Paulinki z pa-szczy — opowiada bab-cia.

— Dorosły człowiek nie przeżyłby takiego ciężkiego urazu — mówi dr Włodzimierz Chojnowski z oddziału chirurgii dziecięcej w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku.

12 lipca na stół operacyjny trafiła 14-miesięczna Paulinka z Ciechanowca. Dziewczynkę pogryzł domownik; duży mieszaniec, podobny do owczarka.

— Nie mogę mówić o tym, nie potrafię. To ja wyjmowałam główkę Paulinki z pa-szczy — krótko opowiada bab-cia.

Dziewczynka bawiła się na tyłach domu dziadków. Podeszła do psa, który stał uwiązany koło budy. Nagle pies rzucił się na nią.

— Dziecko doznało głębokich, licznych urazów czaszki. Naruszone zostało oko, wgniecione kości, mówiąc dosadnie: mózg był na wierzchu — relacjonuje lekarz.

Po tygodniu walko o życie dziewczynki lekarze nie są w stanie odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czy zostaną jakieś urazy, czy dziecko będzie rozwijało się normalnie. Nie wiadomo również, czy dziewczynka nie straci widzenia w jednym oku. Ponieważ jest to małe dziecko, trudno jeszcze rokować.

Tydzień po wypadku pies jeszcze żyje. Duży, z długą sierścią, leży koło budy. Nie szczeka. Na furtce wisi strzeżenie: „Uwaga, zły pies”.

— Pies będzie uśpiony za kilka dni. Weterynarz musi go przez dziesięć dni obserwować, czy nie jest zarażony wścieklizną. Potem zostanie uśpiony — mówi babcia Paulinki.

Wcześniej nie przejawiał agresji. Chowany przez pięć lat od szczeniaka, był spuszcany zimą z łańcucha. Babcia nie potrafi odpowiedzieć, dlaczego nagle rzucił się na małe dziecko. Jednak już kilka miesięcy wcześniej pogryzł starszą kobietę.

W Ciechanowcu wiele osób przekonanych jest, że Paulinka nie przeżyła ataku, że zmarła. Tymczasem, zdaniem dr. Chojnowskiego, dzieci mają tak ogromne rezerwy w organizmie, że potrafią wyjść z najgorszych urazów.

Na wieść o wypadku do dziadków Paulinki zgłosił się mężczyzna z propozycją odkupienia „dobrego, ostrego psa”.

(jog)

— Ksiądz proboszcz wpadł na cmentarz i zaczął krzyczeć, żebyśmy rozebrali pomnik. Potem wskoczył na grobowiec i rozbił łomem płytę. Usłyszeliśmy w ostrych słowach, że mamy zjeżdżać z cmentarza. Ja na to, żeby to on zniknął. Proboszcz zamachnął się szczypcami na mnie. Ledwo się uchyliłem — opowiada Zbigniew Węgrzyniak, właściciel warsztatu kamieniarskiego w Ciechanowcu.

Taka scena rozegrała się na cmentarzu parafialnym w Kuczynie koło Ciechanowca.

W maju 1995 roku Jadwiga R. udała się do proboszcza, ks. Krzysztofa Krośnickiego z Kuczyna. Wspólnie z mężem postanowili postawić dla siebie pomnik. Oboje są mocno schorowani; jedno dziecko mieszka zagranicą, drugie niewiele zarabia. Ponieważ przy głównej alei pochowany został przed wojną dziadek Jadwigi R. zamierzali postawić pomnik na rodzinnym, wykupionym miejscu. Ksiądz proboszcz przyjął dwa miliony złotych na potrzeby kościoła i zgodził się na budowę „pomnika dwuczęściowego przy alei głównej w I sektorze, o wymiarach ok. 2,3 metra długości i 2 metrów szerokości”. Dalej w zgodzie wydanej przez księdza było zdanie: „Przy wykonywaniu fundamentów konieczni są fundatorzy z wcześniejszym zawiadomieniem ks. proboszcza”.

Po dopełnieniu formalności w parafii Jadwiga poszła do kamieniarzy zamówić grobowiec. Ku jej zdziwieniu dwóch odmówiło pracy na cmentarzu w Kuczynie. Dopiero Zbigniew Węgrzyniak przyjął zamówienie.

— Grób musi mieć około 2 metrów 40 centymetrów długości, bo inaczej nie wejdzie do niego trumna. Jest to standardowa długość — powiedział rzemieślnik i zgodnie z tą wiedzą rozpoczął stawianie grobu.

Ks. Krośnicki asystował przy wyznaczaniu fundamentów. Kiedy zaczęli prace, kazał przesunąć wszystko do tyłu.

— Syn pojechał z kamieniarzami do Kuczyna. Wrócił, bo kamieniarz przygotował całość u siebie w warsztacie i miał już tylko składać pomnik. Po jakimś czasie przyjechał rzemieślnik i powiedział, że nie będzie pomnika, bo ksiądz go rozbił — opowiada Jadwiga.

— Byłem z młodym chłopcem do pomocy. Proboszcz kazał nam rozebrać pomnik, gdyż według niego, za bardzo wystaje na główną alejkę. Dalej robiliśmy swoje. Po pewnym czasie przybiegł jeszcze raz i wtedy chwycił za łom. Wszystko było świeże, cement się nie związał, więc łatwo było rozbić płytę z lastriko.

Dobrze, że nie stała jeszcze czołowa płyta, z krzyżem — mówi kamieniarz.

Po tym incydencie załadował płyty na samochód i wrócił do Ciechanowca. R. musieli dopłacić milion złotych za nową płytę i robociznę, gdyż element rozbity przez księdza w trzech miejscach nie nadawał się do ponownego użycia.

— Drugi raz pojechaliśmy w pięciu chłopów. Proboszcz nie przyszedł do nas. Może się obawiał? — za-

nie zdejmujemy bramę z zawiasów i wjeżdżamy.

Ich zdaniem, na żadnym okolicznym cmentarzu proboszczowie nie zamykają wjazdu na cmentarz. Nigdzie również nie są tak dokładnie sprawdzani, czy wymiary wykopywanych fundamentów są zgodne z umówionymi.

Ksiądz sprawdza wymiary z metrowką, poprawia, każe zmieniać. Tymczasem, jak twierdzą, gdziekolwiek indziej wymagane jest jedynie, by kościelny wiedział o przeprowadzanych robotach.

Również kwota, jaką pobiera się za miejsce, należące do rodziny, jest wyższa niż w innych parafiach.

— Ciężko jest dogadać się z proboszczem. Jeśli prosimy go o otwarcie bramy, każe pomodlić się w kościele i czekać. Jak wytłumaczyć, że wieziemy cement, który nam się za moment zwiąże? Zdarzyło się także, że ksiądz rozmyślił się i wycofał poprzednią zgodę na budowę pomnika, którzy fundowali ludzie spoza Ciechanowca, zdaje się z Warszawy. Na szczęście, poprosiliśmy o decyzję na piśmie. Nikt przecieży nie uwierzył, że nie są to nasze wykryty, lecz decyzja proboszcza — mówi kamieniarz.

Cmentarz w Kuczynie rozdzielony jest główną, dość szeroką aleją. Przed nim wydzielony jest śmietnik. Groby stoją w takim porządku, jak na każdym cmentarzu. Stłoczone za główną aleją, blisko siebie. Grób małżeństwa R. minimalnie wysuwa się w porównaniu z sąsiednim. Jednak niedaleko dwa inne groby o wiele więcej wystają. Nie przeszkadza to, bowiem aleja jest szeroka.

Kościół w Kuczynie jest zadbany. Nie zastaje księdza na plebanii. Następnego dnia dzwonię i słyszę komentarz ks. Krzysztofa Krośnickiego: — Nie ruszajmy grobów i cmentarzy. Jest tyle pozytywnych rzeczy w okolicznych gminach, tyle dobrego się dzieje. Dlaczego reagować na złośliwości i pomówienia pod moim adresem? Po co się zajmować jakimiś plotkami. Na koniec chcę dodać: „Ducha nie gaście”. Tyle mam do powiedzenia.

ZUZANNA RADEK

Karate mistrz

stanawia się kamieniarz.

Za to kilka dni później rodzina R. usłyszała o sobie podczas ogłoszeń duszpasterskich w kościele parafialnym i filialnym. Padły ciężkie słowa o nieposłuszeństwie i grzechu.

— Nie dość, że musieliśmy dopłacić milion złotych za zniszczoną przez księdza płytę, to jeszcze nasza rodzina została wytknięta w kościele — denerwuje się Jadwiga.

Tym bardziej, że bardzo nie chciała, by doszło kiedyś do gorszących scen, tak jak stało się kilka miesięcy wcześniej: do zbyt krótkiego grobu nie zmieściła się trumna; ludzie próbowali w różnych kierunkach i płaszczyznach ustawić nieboszczyka, by zmieścić się w ziemi. W końcu obcięto nóżki trumnie i zmarły odzyskał spokój.

Kamieniarze z Ciechanowca nie zostawiają suchej nitki na gospodarzu cmentarza w Kuczynie.

— Jest to jedyny cmentarz, do którego brama jest stale zamknięta. Jeśli człowiek spóźni się kilka minut, proboszcz potrafi jej nie otworzyć — mówi kamieniarz z warsztatu „Porzeziński — Ryżko”. — My po prostu od jakiegoś czasu samodziel-

4 zabójstwa, 26 ofiar wypadków

W ciągu sześciu miesięcy jednostki policji i prokuratury województwa wszczęły 2616 postępowań przygotowawczych, tj. o 9,6 proc. więcej niż w pierwszym półroczu 1994. Stwierdzono popełnienie 3197 przestępstw: wzrost o 20,1 proc.!

Jak zwykle najwięcej było przestępstw kryminalnych: 80 proc. wszystkich stwierdzonych. Wśród nich dominowały kradzieże mienia prywatnego i kradzieże z włamaniem do obiektów prywatnych (łącznie 54 proc. stwierdzonych przestępstw kryminalnych). Zdarzyły się 4 zabójstwa.

Niepokojąco wzrasta przestępczość nieletnich, którzy popełnili 17,1 proc. wszystkich przestępstw (11,7 proc. w pierwszym półroczu 1994). Zwiększyła się także ilość podejrzanych wśród nieletnich z 17,1 do 24,4 proc.

Na wysokim poziomie utrzymuje się zagrożenie przestępczością gospodarczą. W półroczu 1995 stwierdzono 250 tych przestępstw, tj. o 62,3 proc. więcej niż w pierwszym półroczu 1994.

Wzrósł także wskaźnik wykrywalności sprawców przestępstw: o 1,8 proc. Wynosi 67,5 proc. W grupie przestępstw kryminalnych wskaźnik wy-

krywalności wynosi 62,3 proc., a w grupie przestępstw gospodarczych — 98,1 proc.

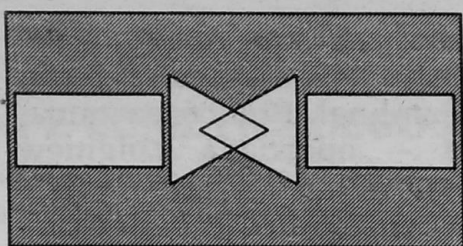
Najbardziej niebezpieczny jest rejon Komendy Policji w Łomży, gdzie stwierdzono 1827 przestępstw (1574), a w samym mieście 3 1387 (1216). Na drugim miejscu pod tym względem znajduje się rejon Komendy Policji w Grajewie: wzrost z 293 do 530 przestępstw.

Przestępczość cudzoziemców stanowi znikomy procent wszystkich przestępstw w województwie. Głównie były to przewozy papierosów i alkoholu bez znaku akcyzy. Za różne wykroczenia obcokrajowców ukarano 1105 mandatami i skierowano 11 wniosków do kolegów (w tym 10 za wykroczenia w ruchu drogowym).

Stan bezpieczeństwa w ruchu drogowym znacznie się pogorszył. W pierwszym półroczu 1995 wydarzyło się 189 (153) wypadków, w których poniosło śmierć 26 (21) osób, a 223 (209) zostały ranne.

Ogółem policjanci łomżyńskiego ujawnili 43 404 wykroczenia, skierowali do kolegów 2224 wnioski, ukarali mandatami 15 972 osoby, a 25 209 pouczyli. (gab)

Półrocze z paragrafem



spiećcia

Najnowsze badania ujawniły, że życie w Łomży jest niezdrowe, ponieważ miasto leży w strefie o cechach malarycznych. Cholera by to wzięła!

Według danych statystycznych emeryt w Łomżyńskim wyciągał w ubiegłym roku średnio 4 mln (starych) złotych miesięcznie, natomiast średni dochód biznesmena wyniósł (również miesięcznie) niespełna 1,9 mln. Szkoda, że dane te nie zostały opublikowane przed egzaminami wstępnymi do szkół wyższych, bo z pewnością najzdolniejsza młodzież nie pchałaby się na dotowane z budżetu państwa studia, lecz wybrałaby dochodową emeryturę, płacąc od niej z godnością podatek.

Latem prawie codziennie dochodzi w województwie do wypadków przy pracy. Jedynym skutecznym sposobem na zmniejszenie „wypadkowości” zdaje się być dalszy dynamiczny wzrost bezrobocia.

W Łomży wystąpił zespół „Spontaniczne ogórki”. Są tacy, którzy widzą w tym „defekt muzgów”.

„S” Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” zagroziła, że jeżeli do 26 lipca nie zapadną decyzje o udzieleniu firmie kredytu, może rozpocząć pikietowanie Urzędu Wojewódzkiego lub banku. W przypadku powodzenia akcji może się wykształtować nowa, dochodowa forma działalności gospodarczej.

Czytelniczka (Czytelnik?) z Kozarzy przysłał list, który kończy wezwaniem: „Redakcjo! Jeżeli Wasze czasopismo ma być wiarygodne, to proszę o zamieszczenie tego anonimu.” Nasze czasopismo ma być wiarygodne. Właśnie dlatego, że plugawych anonimów nie zamieszcza.

Figury i figurki

Gra kapela „Podlaskich Kukułek”, a Jan Markowski, 79-letni rzeźbiarz, rozstawia swoje figury i figurki: po jednej stronie głowy państwa, po drugiej papież i święci. „Tu polityka, a tu pobożność”, powiada. Jelcyn gra na basie, Havel na flecie, Wałęsa gra na gwizdku. Jelcyn duży, Wałęsa mały. „Bo kraj nasz niewielki, a gra na gwizdku bo prezydent nauki ma niewiele.” Po stronie „pobożności” jest i proboszcz Ciechanowca w zielonym ornacie. Może się spodoba?

Niedziela, 16 lipca, za chwilę zjadą autokary z gośćmi. W Ciechanowcu wszystko gotowe: ogniska (ziemniaki i kwaśne mleko), wędzone kiełbaski z Czyżewa, sery i napoje z „Mlekovity” i inne atrakcje.

Warszawskie Biuro Travel Polish „Quo Vadis” za 2390 dolarów od osoby zorganizowało rodakom z Ameryki dwutygodniowy objazd po Polsce. Od Zakopanego po Wybrzeże. Do trasy (staraniem dyrektora Kazimierza Uszyńskiego), włączono Muzeum Rolnictwa im. Ks. K. Kłuka.

Przy bramie skarbonka na rozwój tej placówki. Potrzebne są pieniądze na opłacenie remontu dachu.

Wizytówki

Niektórzy są po raz pierwszy w kraju swoich rodziców, dziadków. W ich życiorysy wpisana jest bieda początków, pamięć 50 dolarów zarobionych tygodniowo. Znają też nazwę „Kazachstan” z bezpośrednich przeżyć. Wpisane są również kolory, gdy w ojczystym kraju było szaro.

Są wnuki tych z początku wieku. Niektórzy jeszcze rozmawiają po polsku. Ich dzieci mówią już tylko po angielsku.

Lyn Polak Streck jest nauczycielką nauczania początkowego. Durham Academy z North Caroline zafundowała jej tę wycieczkę. „Potem muszę im wszystko dokładnie opowiedzieć. Dzieci są wszystkiego ciekawe”, uśmiecha się. Szczupła, w okularach. „Moje serce jest tutaj”, wyznaje i wyciera łzy pod okularami. Jej matka była Polką, ojciec Niemcem. Dziadkowie przyjechali do Stanów w 1913 roku ze wsi Szczawa w Rzeszowskim. Ani ona, ani jej troje dzieci nie znają polskiego. Ale tańczą w polskim zespole ludowym.

Ksiądz Louis Garbacik ma znozoną sutannę i przewieszoną przez ramię zniszczoną torbę. Jego przodkowie pochodzą z Tarnowca, sprowadzeni do Ameryki przez kuzynów na przełomie wieku. Pracowali w kopalni, ojciec na budowie: wybudował także ich dom. „Serdeczny, wesoły, pełen dzieci. Było nas dziewięcioro, ja ósmy”, opowiada ksiądz Garbacik. W Ameryce skończył polskie seminarium, tam też otrzymał święcenia. Jest proboszczem w kościele świętego Stanisława Biskupa Męczennika w Hazleton. Nie jest to tylko polska parafia. Dużo osób wyjechało, szukając pracy. Ludzie modlą się w różnych językach do jednego Boga. Ksiądz często jest w Polsce. „U siebie, choć tam się urodziłem”.

Dla Lusi Moreński Polska, to ojciec, matka; kraju nie znała. Miała dwa lata, gdy zostali wywiezieni do Kazachstanu (jej brat cztery). Pa-

mięta tylko głód. Ojciec zgłosił się do armii Andersa. „Matka wsadziła mnie i brata do pociągu w nieznane. By nas ocalić”. Trafili do sierocińca. Kiedy ich odnalazła, płynęli już statkiem z Iranu do Afryki. Ona za nimi. Statek zawiął do Ugandy, matka szukała w Rodezji. Tam usłyszała, że statek z dziećmi zatonął. „Jej serce się rozłamało”, wspomina dzisiaj Lusia Moreński. Ale potem, „przez ludzi”, dowiedziała się, że żyją. Zabrała ich do Anglii, następnie wyjechali do Ameryki.

Jej brat



To miał być tylko przystanek, nocleg w „Polonezie”. Ale Łomża jest szczególnym miejscem. Tutaj urodziła się jej matka, więc ulicą do katedry, patrzyła na stare domy: może zapamiętała cer ze skurczem serca”, powiada. Podniosła kamień przy wieloletniej grobie matki.

Jest tutaj z 98-osobową grupą Polonii. Nikt nie wie, że przetrwała: gdy dzieci w Zuzeli wręczyły im bukiety polskich kwiatów, a ksiądz Louis Garbacik z Hazleton z Pensylwanii obiadu w Ciechanowcu podano kiosk ziemniaczaną, taką, jaką nie sypnęła polską mąką, a w ustach pozostał smak miodu, de-

Piknety

ALICJA NIEDZWIEDZKA

został mężem Theresy Komorowski z Mielca. Theresa miała 19 lat, gdy w 1961 roku (za Gomułki), przyjechała do Stanów. Nie było to proste. Wraz z matką dostała zaproszenie od brata. Niby nie robiono im przeszkód. Miały już paszporty, wizy, pojechały do Warszawy ustalić termin lotu. I tam dwaj „szarzy panowie” powiedzieli: „Matka jest w pierwszej kategorii, bo jedzie do syna. Polecą najpierw. Ty do brata w kategorii drugiej. Polecisz za trzy miesiące.” Zwodzono ją: za pięć miesięcy, za pół roku. Poleciała za dwa lata. To było 21 marca 1961 roku. „Bardzo polubiłam Amerykę od pierwszego dnia w Nowym Jorku”, śmieje się Theresa. Dostała pracę w fabryce, było tam dużo Polaków. Żyli wesoło, radośnie. Bawili się na każdym weekendzie. Dobre czasy.

Matka co rusz zaglądała do jej pokoju. Płacze? Tęskni? Nie płakała, nie tęskniła. Theresa od siedmiu lat jest wdową. Jej mąż zginął w wypadku samochodowym. Teraz jeździ sobie po świecie.

„Dziadkowie z Polski. Skąd? Nie wiem”, mówi Irena Talkowska Briggman. Jej rodzice urodzili się w Ameryce, mieli sześcioro dzieci w wielkiej biedzie. Ona skończyła szkołę pielęgniarstwa. Na początku zarabiała 50 dolarów tygodniowo. Potem wyszła za mąż. Jej mąż jest lekarzem, Amerykaninem. Nie mają swoich dzieci, zaadoptowali dwoje. „Serdecznie widzę Polskę. To ojczyzna”, powiada łamanym językiem. Na wizytówce z różą nazwisko Talkowski sygnowane jest tylko literą T.

Idol

W dorocznej paradzie Pułaskiego w Nowym Jorku Jan Lewan-Lewanowski w białym smokingu jedzie na białym koniu, 11-letni syn Daniel

(pierwsze pokolenie tej rodziny w Ameryce), na drugim koniu. Za nimi, na platformie, siedzi 100-osobowa orkiestra Lewan-Lewanowskich i śpiewa: „Płynie Wisła, Wałęsa”. Tym roku też będzie rocznicą śmierci generała, mówi dziennik. „Ostatnio widziałem dynała Glempa, pięknie bawił się. Ma z nim zdjęcie. To nagrod-

W amerykańskiej prasie jest za Janie Lewanie: „Jego Lewan-Lewanowski wśród Polonii New Jersey, w wani i innych stanów jest fenomenalna. Podczas kłótni Polskie był las rąk, usiłujących zatrzymać cie koszulkę idola, byłym Autotest” („Nowy Dziennik”, 1995 r.) Są zdjęcia: Lewan-Lewanowski w garniturze, obszytym złotą biżuterią. Wielka Syrena: Festival” w Atlantic City, aktor: oczywiście, firma Jana na „B. J. R. D.a. Production. Był odbywało się w najbardziej kasynie Atlantic City, w Grand Ballroom. Artykuł nosi tytuł: „Imperium Leżący prezentował bowiem nie artysty, ale i towary ze swęga, na s Hazleton (polska cepelia). Kupi bursztyny, biżuteria, patę, że to nie wszystko. Za jego ciałem ctwem można było odbyć ciężką do kraju przodkowie, z taką teraz przyjechał.

„Biznes jest biznes”, nie w el rzecz oczywista. Kiedy pociel po sce, też „nakręcają się” at tylko sy. Żona Jana na targach angielskich w Las Vegas prezenta „ena” do po kątę mi, a jego menedżer w N języka ku stoisko na targach „Sw kim art Narodzenia w Lipcu”. W kie, Ar ci do domu w Hazleton ona, Ar czne miasteczko w górah „Pagar wani) i natychmiast zabie-

drugi dzień, w sobotę, wystąpiła rocznica otwarcia jego sklepu. W sklepie (parter i piętro), 25-procentowa obniżka. Całe autokary przyjeżdżają do niego na zakupy. Wszystko to zostanie odnotowane (i sfotografowane) w piśmie Lewana, wydawanym raz do

z New Jersey. Dla niego tematu. Wiktoria chodzą kowską? „Osobliwy spacerze ziemi do plastycznej

Były też i inne wzruszenia przed ołtarzem „Serwuszenie, gdy podczas z owocami. Gdy w młynie chacie.

szport konsularny. Mógł działać legalnie. Potem ścigał także turystów. Wojewódka obstawiał jedne trasy, on drugie.

W 1982 roku już występował w telewizji. Tam poznał miss Pensylwanii, została jego żoną. Zbudował sklep, a jednocześnie śpiewał dla Polonii. Zdobywał coraz większą popularność. Miał swoją stałą audycję w telewizji, w sześciu rozgłoszeniach radiowych. Dziś nie wstydzi się, że kiedyś sprzątał hotel, a wieczorem śpiewał.

„Nosilem walizki za Ojcem Świętym, gdy jeszcze nie był papieżem”, opowiada. Kardynał Wojtyła przyjechał na odpoczynek do hotelu w Niagara Falls ONT, tam właśnie Lewandowski sprzątał i śpiewał. Właścicielka była spokrewniona z kardynałem Macharskim.

„Najważniejsze, to szczęście w życiu. To znaczy dobra praca, rodzina, która się o mnie troszczy. Żona jest 20 lat młodsza, dla mnie nauczyła się po polsku. Mam też syna i córkę”.

Wszędzie ze sobą wozi ich zdjęcia. Stawia na stoliku w hotelu. „Mam życie przepiękne”, uśmiecha się szeroko.

Zdziwienia

Nasi amerykańscy rodacy dziwią się: Warszawa wygląda jak Ameryka. Wszędzie mówią po angielsku. Takie same towary, jak u nich. Niby bieda w Polsce, a nawet w Łomży dziewczyny chodzą pięknie ubrane. Jak one to robią?

Dziwią się: dlaczego w Ciechanowcu nie zrobiono biznesu na ich przyjeździe? Mogliby zostawić ze dwa tysiące dolarów, Dyrektor Muzeum powinien mieć dobrych doradców, jak się organizuje takie pikniki w Ameryce. Na pewno zarobiłby na remont dachu. Przecież takie Muzeum nie może żyć tylko historią. Powinno na siebie zapracować. Tu pałac, a tu coś, co go utrzyma.

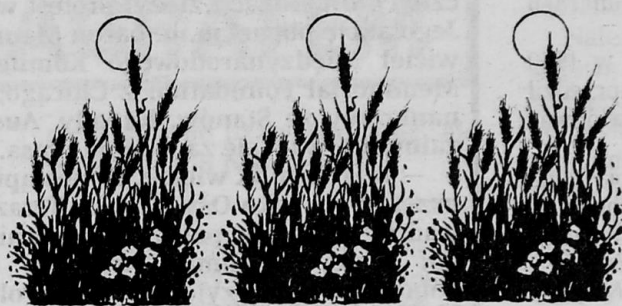
Oni widzą ten piknik tak: grupa przyjeżdża, płaci wstęp. I każdy zostaje poczęstowany na powitanie. Może to być chleb z solą albo ciasto, albo kieliszek żubrówki. No i powinno być dużo stoisk z regionalnymi pamiątkami. Tu wyrób, a tu sprzedaż. Niezależnie od obiadu, przydałby się bufet (kawa, herbata, soki, lody, kanapki itp.) Rzeźby nie kupowali, za duże. Rzeźby kupili w Zakopanem. Nie mieli ochoty na kwaśne mleko, na kiełbasy, bo za godzinę był obiad. Kupili trochę miodu. Nie mają żadnego suveniru z tego dnia. No i stoiska z pamiątkami winny być w jednym miejscu, najlepiej duży pawilon, staliby w kolejce, by coś kupić. A tak każdy się rozlaźił, nie wiedział czego szukać. Kapela też się rozlaźiła, miast cały czas przygrywać.

„Szkoda, że nie wykorzystano tej okazji”, mówią biznesmeni z największą życzliwością.

Inni nie zauważają tych mankamentów: „Było wspaniale. Tyle że deszcz nas spłoszył”.

Na zdjęciu Jan Lewan-Lewandowski (po lewej) z Donaldem Trumpem, właścicielem kasyn, jednym z najbogatszych ludzi w Ameryce.

Ptakom pomagał więc gniazda
w wiśniowym sadzie.
Pełnymi garściami kradł
promienie słoneczne
i rozdawał je
kwitnącym jabłoniom.
Tulipanom szyl
czerwone i żółte sukienki.
Wieczorem dyrygował
żabim koncertem.
Wplatał w swe włosy
zapach bzów
i jak czarodziej,
napełniał miłością
serca zakochanych.



JADWIGA
SOLIŃSKA

Wiersz „Maj” Jadwigi Solińskiej został nagrodzony w II Ogólnopolskim Konkursie „Sianokosy poetyckie”.

Na konkurs, zorganizowany przez oficynę Wydawniczą Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku, nadesłano 23 zestawy wierszy z nurtu poezji ludowej.

Jadwiga Solińska mieszka w Wąsoszu. Wcześniej wraz z mężem prowadziła gospodarstwo rolne. Teraz jest wdową i rencistką. Czas wypełnia twórczością ludową. Jej wycinanki oraz bukiety z suszonych kwiatów i traw uświetniają wiele przeglądów sztuki ludowej oraz wygrywają konkursy.

Jadwiga Solińska także pisze. W 1993 roku wydała swoje wspomnienia z pobytu na Syberii, zatytułowane „Sybirczka”. W następnym roku tomik poezji „Złoty dom”, niedawno opowiadania folklorystyczne i autobiograficzne pod tytułem „Szczęście”.



Pytanie intymne



Jestem pełnoletnia. Wyjeżdżam z moim chłopcem pod namiot. Czujemy to, że wreszcie będziemy ze sobą razem do końca. Boję się, ale bardzo tego pragnę. Czy na mój pierwszy stosunek będzie miał wpływ fakt, że się wcześniej masturbowałam? Mój chłopiec jest przeciętnej budowy, szczupły. Czy na moje doznania będzie miała wpływ wielkość jego członka?

„Wika”

Razem dojrzeliscie do decyzji, by zacząć życie płciowe. Dużo satysfakcji dadzą wam wzajemne pieszczoty, bliskość siebie. Do tego jeszcze romantyczny nastrój, ognisko, las, ciepły piasek, woda i tylko wy we dwoje. Jeśli coś nie wyjdzie przy pierwszym stosunku, nie należy się zrażać. Zwykle oczekiwania są tak wielkie, że potem rodzą się rozczarowania. A pierwszy stosunek, tak bywa najczęściej, należy raczej do nieudanych i nie dostarcza kobiecie seksualnej satysfakcji.

Masturbację stosują nawet kobiety, które mają udane życie intymne. Onanizując się doprowadzają się do rozkoszy, zaspokajają się. Nie ma to żadnego wpływu na stosunki seksualne z partnerem. Podczas pierwszego stosunku może się nasunąć porównanie, że samozaspokojenie przyniosło więcej rozkoszy, niż bycie z partnerem. Ale to błędne wnioski, gdyż powtarzam, pierwszy raz jest najczęściej nieudany. Do tego dochodzi lęk, paraliżuje strach przed bólem, choć może on wcale nie wystąpić. Jeśli kochankowie nie stosują żadnego zabezpieczenia, dochodzi jeszcze lęk przed ciążą. Podniecenie partnera może być tak duże, że nie zdąży zaspokoić swojej dziewczyny. Ale to dopiero początek. Miłości też trzeba się nauczyć, trzeba poznać swoje ciało, jak reaguje oraz upodobania i pragnienia partnera.

Co do wielkości członka, to nie ma ten fakt istotnego znaczenia. Przeciętna budowa chłopca wcale nie świadczy o jego małym członku. Narządy płciowe kobiety i mężczyzny mają elastyczną budowę i dopasowują się do siebie. Nie ma więc czego się obawiać. Partnerzy mogą też stosować różne techniki i wybrać tę, która będzie dla nich najodpowiedniejsza. Ale najważniejsze jest uczucie i spontaniczność.



LEKARZ DOMOWY

Cierpię na niskie ciśnienie. Jestem często rozdrażniona, mam kłopoty z koncentracją. Wybieram się na krótki urlop i chciałabym dowiedzieć się, jak zwalczyć w sobie chęć do leniuchowania.

Grażyna

Trzeba pamiętać, że niskie ciśnienie może być skutkiem innej choroby np. niewydolności krążenia czy niedoczynności tarczycy. Może być również objawem stosowania różnych środków farmakologicznych.

Niedociśnienie pierwotne wiąże się z wrodzonymi predyspozycjami organizmu. Lekarze raczej nie zalecają środków farmakologicznych, proponując w zamian m.in. preparaty z korzenia żeńszenia, które podnoszą ciśnienie.

W przypadku gorszego samopoczucia dobrze robi wypicie chłodnego płynu i położenie się na chwilę.

Osoby cierpiące na niedociśnienie muszą unikać gwałtownego wstawania z pozycji leżącej, długotrwałego stania w jednej pozycji, przebywania w źle wietrz-

POD PARAGRAFEM

Moja trzynastoletnia córka jest dzieckiem nieślubnym. Wysłałam ją za męża za innego człowieka, który ją przysposobił i dał swoje nazwisko. Niestety, miłość szybko się skończyła i wzięliśmy rozwód. W końcu spotkałam wymarzonego mężczyznę. Mam z nim syna. Obydwoje, syn i córka, traktowani są przez mojego obecnego męża na równych prawach. Mąż chciałby dać także nazwisko córce. Mam jednak kłopot z rozwiązaniem przysposobienia. Mój ex-mąż nie utrzymuje z nami żadnych kontaktów, nie można go nigdzie znaleźć. Próbowałam zmienić nazwisko w Urzędzie Rejonowym, skąd skierowano mnie do sądu. Adwokat, z którym rozmawiałam, twierdzi, że córka może ubiegać

się o zmianę nazwiska sama, ale po uzyskaniu pełnoletniości.

Maria

Pani problem sprowadza się nie tyle do zmiany nazwiska, ile do rozwiązania przysposobienia. Rozwód matki dziecka z przysposabiającymi pozwolił powrócić do poprzedniego nazwiska matce, jeżeli w ciągu trzech miesięcy od uprawomocnienia się wyroku rozwodowego złożyła stosowne oświadczenie przed kierownikiem stanu cywilnego. Dziecko, niestety, musiało pozostać przy nazwisku przysposabiającego.

Zmiana nazwiska w trybie administracyjnym nie wchodzi w rachubę, gdyż zgodnie z zasadami zawartymi w ustawie z 1995 roku o zmianie imion i nazwisk, tą drogą jedy-

nym pomieszczeniach. Należy także unikać intensywnego opalania się na słońcu.

Zbawienny wpływ ma ruch. Wszelkie odmiany sportu: gimnastyka, biegi, spacer, pływanie, wszystko, na ile pozwala kondycja. Nie należy forsować organizmu.

Jeśli prowadzi się długo samochód, warto pamiętać o gimnastyce podczas krótkich przerw w jeździe.

Czarna kawa podnosi ciśnienie, jednak lepszy efekt daje pita małymi porcjami przez dłuższy czas. Jest to skuteczniejsza metoda niż wypicie całej szklanki od razu. Organizm może przyzwyczaić się do kawy i efekty jej działania mogą się zmniejszyć. Ciśnienie podnosi także szampań i wina musujące.

nie można zmienić nazwisko ośmieszające.

Należy zatem wystąpić na drogę sądową o rozwiązanie przysposobienia, do czego upoważniają ważne powody. Długotrwały brak zainteresowania dzieckiem przez przysposabiającego, przywiązanie dziewczynki do obecnego opiekuna stanowi ważny powód. Z chwilą rozwiązania stosunku przysposobienia ustają jego skutki. Przysposobiony zachowuje nazwisko nabyte przez przysposobienie, jednakże sąd, z ważnych powodów, na wniosek przysposobionego może postanowić, że przysposobiony powraca do swego pierwotnego nazwiska. Małoletnie dziecko reprezentowane jest w procesie przez kuratora ustanowionego przez sąd. Brak adresu przysposabiającego nie jest przeszkodą do rozpoczęcia procesu.

Nie trzeba więc czekać na sprawę do uzyskania przez dziecko pełnoletniości.



ZOSTAŃMY PRZYJACIÓŁMI

Gizelo, za pośrednictwem tej rubryki pragnę poznać i zaprzyjaźnić się z dziewczyną w wieku 21-25 lat. Moja nieśmiałość, brak towarzystwa nie pozwala na odnalezienie dziewczyny, z którą chciałbym się ożenić. Nie mam specjalnych wymagań. Pragnę aby Ona była wesoła, sympatyczna, bez nałogów, wyrozumiała na wszystko. Dla mnie nie liczy się bogactwo i uroda, ale dobry charakter, kultura osobista, szczerość i oddanie. Wierzę, że znajdę dziewczynę, dla której wierność, zaufanie, miłość, nie będą pustymi słowami.

Mam 25 lat, jestem wysokim, szczupłym blondynem, podobno dość przystojnym. Moje zainteresowania, to: muzyka, film, spacer, wycieczki, spotkania ze znajomymi, dom i kwiaty. Bardzo lubię dzieci.

Jeżeli ktoś zdecyduje się napisać, to proszę o zdjęcie i kilka słów o sobie. Foto, oczywiście, zwrócę, odpiszę na każdy list. Czujesz się samotna, chcesz poznać chłopaka, z którym będziesz mogła, pójść na spacer, do kawiarni, czy na dyskotekę — napisz, zostanemy przyjaciółmi.

Trwały związek niewykluczony. Dziękuję za odpowiedź.

Nieśmiały

OFERTY

Rozwiedziony (35/172/70), fizyczna sprawność, spokojna osobowość, pracujący pozna samotną, zadbaną Panią o podobnej osobowości. Najchętniej z Łomży (choć niekoniecznie) z własnym lokum w celach wyłącznie matrymonialnych.

Staszek

Po 27 latach postanowiłem się dowiedzieć, co słychać i jak sobie ułożyliście życie Koleżanki i Koleżki z Zasadniczej Szkoły Włókienniczej w Zambrowie z lat 1968. Ja teraz jestem na rencie i zaczynam życie od nowa po tragedii, jaką przeszedłem za granicą. Piszę do Was, jak przyjaciel i kolega. Odezwiście się.

Dominik Tymiński

18-300 Zambrów
ul. Białostocka 52

Samotna, lat 31, wzrost średni, szczupła, wykształcenie średnie. Poznam miłego Pana, który poważnie myśli o życiu i zechciałby podzielić je ze mną. Mogę nawet zmienić miejsce zamieszkania. Odpowiem na każdy list. Fotografia mile widziana. Napisz. Czekam!

Alicja

Mam 24 lata, 176 cm wzrostu. Jestem blondynem o niebieskich oczach. Lubię dobrą muzykę, sport, długie spacer, w dwoje. Pragnę poznać miłą dziewczynę, towarzyszkę spacerów i nie tylko. Foto mile widziane.

Wiesiek R., Łomża

Kochani! Nie dzwońcie do redakcji z prośbą o adresy. Nie ujawniamy zastrzeżonych danych. Napiszcie swoją odpowiedź na adres „Kontaktów” z zaznaczeniem na kopercie dla kogo jest przeznaczona. Jeżeli dana osoba zechce, odpisze i poda sama swój adres. I jeszcze jedno: spróbujcie odejść od pewnych schematów w opisie swego portretu — oferty. Włóżcie w to więcej serca, pomysłu, swojej osobowości.

Gizela

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



CORAZ MOCNIEJ PIJĄ, BIJĄ I WYJĄ

W Kolnie, na Osiedlu I, w rejonie ulicy 11-listopada, grupa 12 mężczyzn pod przewodnictwem faceta o pseudonimie „Święty”, codziennie zbiera się już od godz. 5.00 przed budynkiem 7. Stoją w zwartej grupie jak sępy i upatrują ofiary. Jak zdobędą pieniądze, idą do najbliższego sklepu po alkohol. Piją wszędzie: pod sklepem, przy ścianie, na schodach, ławkach, kłatkach i piwnicach. Potem znikają przemęczeni na odpoczynek lub do awantur. Po południu znów się zbierają i dalej piją do wieczora. Po 21.00-22.00 wracają do domów i tam dają znać głośno o swojej obecności. Słychać płacz, lament matki czy żony, a pijak krzyczy, klnie, bluźni i wyzywa. To jest straszna codzienna udręka w rodzinach alkoholików. Tym mężom i synom alkohol odebrał już rozum, wolę i sumienie. Inni na ścianach budynku w 13 wydrukowali napisy „Alkohol wypalił dziury w mózgach” albo „Wódka rozmyła marzenia”.

Do tej pory odnośne władze nie działają skutecznie, aby to zjawisko przynajmniej ograniczyć.

Mówi się, że teraz obowiązkiem policji jest sprzątanie pijanych leżących na jezdni lub na ulicy, a na chodnikach lub trawnikach mogą leżeć, przechodnie ich ominą.

W tym roku alkohol zdążył odebrać już 6 na cmentarz, a 7 potłuczonych, połamanych do szpitala na weterynarię.

Słyszałam, że Sejm ma uchwalić ustawę o ochronie zwierząt domowych i dzikich przed złymi ludźmi. Lepiej by było, żeby uchwalił ustawę o ochronie matek, żon, dzieci przed złymi mężami, synami.

W niektórych miastach władze organizują schronisko dla psów bezdomnych, bezpiecznych, włóczących się po ulicach, parkach, ogrodach i niszczących młode ptaszyny i zwierzęta. Pożyteczniej byłoby organizowanie schronisk dla tych zniszczonych, groźnych nieszczęśników alkoholizmu, aby ich odizolować od dalszej degradacji jako ludzi i od niszczenia ich rodzin.

Anna Kolneńska
Kolno

BAZAROWA DŻUNGLA

W ostatnią niedzielę (16 bm.) wybrałem się wraz z córką na łomżyńską targowicę, by zamienić zakupiony tam wcześniej joystick do gry telewizyjnej. Już zaraz po zakupie, to jest dwa tygodnie temu, musiałem przyjeżdżać dwukrotnie, by wymie-

nić uszkodzony egzemplarz na dobry, bo przecież na targowicy nie ma gdzie sprawdzić takiego urządzenia.

Niestety, przysłowie się nie sprawdziło i za trzecim razem handlarka wymieniła towaru już nie chciała. Nie reagowała przy tym ani na prośby, ani na groźby, by okazać dokument, który pozwoliłoby ją w jakiś sposób zidentyfikować i zapytać kompetentne władze, kto ma rację. Mało tego, zostałem jeszcze wyzywany od złodziei, a następnie „przepędzony” przez energiczną biznesmenkę i to tak, że koszulę miałem w strzępach. Dopiero po interwencji policji okazało się, że sprzedawczyni pochodzi z Wysokiego Mazowieckiego, a do Łomży przyjechała chyba nie tylko by handlować, ale i „na gościnne występy”. Pewno w Wysokiem wszyscy już ją znają.

Po konsultacji ze znajomym prawnikiem, dowiedziałem się, że jedynym sposobem załatwienia sprawy jest wytoczenie procesu sądowego. Szanse jednak jego wygrania są niewielkie, ponieważ kosztowała została porwana mi w ramach „retorsji”, czyli niby w ramach samoobrony (!!), a przepisy dotyczące handlu są skonstruowane tak, że dyskryminują klientów; przykładem ostatnio wprowadzone przepisy na temat niemożliwości zwrotu zakupionego towaru, jeśli nie ma żadnych wad. Mój miał i też nic nie wskórałem. Trudno sobie wyobrazić, co będzie się teraz działo.

Morał opisanego wydarzenia? Unikajcie mili Państwo zakupów w takich miejscach jak miejskie, czy wiejskie, place targowe. Wprawdzie ceny tam są niższe (na niektóre towary), ale nikt nie zwróci pieniędzy, gdy kupi się rzecz uszkodzoną, nikt też nie zapłaci za stracone nerwy ani nieprzyjemności, jakich można doznać upominając się o swoje racje.

(imię i nazwisko znane redakcji)
Łomża

„OBCA”

Zbulwersowana jestem artykułem pt. „Obca” zamieszczonym w „Kontaktach” (nr 27/95).

Czy Pani redaktor, pisząca artykuł, zapoznała się z faktami śmierci Bożeny K. i w jaki sposób została zamordowana? Czy Pani czytała protokół ekspertyzy sądowej? A szkoda, bo myślę, że wówczas taki artykuł by się nie ukazał. To co on z nią zrobił, przechodzi ludzkie pojęcie. Morderca, jak Pani opisała, był według stwierdzeń mieszkańców człowiekiem dobrym, miłym, pomagającym ludziom i wcześniej nie pijącym. A dlaczego był katem dla własnej żony? Dlaczego został opisany pozytywnie, jakby jej nie zabił? Więc kto ją zabił w tak skandaliczny sposób!

Bożenę przedstawiła pani w złym świetle.

Tak, była obca wśród miejscowych do końca. Jeszcze i po śmierci jak ten wrzós przez wszystkich podeptana. Widzieli ją tylko pijaną, a dlaczego nie zauważono, że była też sponiewierana i bita? Bo i po co: była obca, nie wrośnięta korzeniem w wieś. A któż o obcej będzie mówił dobrze? Trzeba swoich wybielać, nawet jeżeli jest mordercą czy też ostatnim łajdakiem. O swoich nie złego nie powiemy. Tak jest wszędzie. Nie można się swoim narażać, bo dalej z nimi będą obcować. Taka jest prawda. Nie można tego ukrywać. Bożena uciekała dwa razy (po bita, okaleczona) od śmierci do mnie, do matki chrestnej. Niestety, trzeci raz nie zdążyła uciec.

Po przeczytaniu z protokołu przyczyn zgonu, jakie rany i okaleczenia miała aż strach myśleć, w jakich bólach konowała.

Koniec tragedii rozegrał się w ich domu: gdzie więc byli jego pozostali mieszkańcy (rodzice, siostra). Dlaczego nie wzywali pomocy, pogotowia, policji, sąsiadów. Dlaczego jej nie ratowali? Może tak było wygodniej. Dlaczego Wiesław L., kuzyn (który na pewno dużo wie) również nie pomógł zmarłej. Bo i po co, znieczulica ludzka, obojętność ogarnęła i jego.

Czy naprawdę nie było dla niej ratunku. Czy w tak okrutny sposób musiała umierać?

Jak można tak ładnie pisać o mordercy?

Dziw mnie bierze, że abstynenta można nauczyć picia wódki. Rozpiła jego: w jaki sposób? Czy mu w gardło wódkę lała? Czy to było małe dziecko, istota nierozumna. Przecież to dorosły, dojrzały osobnik. Przy stojne, ładny, mógł przebierać i czekał aż 28 lat. Nie ożenił się wcześniej, bo wiadano na pewno kim jest.

Dlaczego sądy ludzkie są tak okrutne?

Czy ona komuś coś złego zrobiła, jakąś krzywdę? Powiedzcie ludziom szczerze. Otwórzcie oczy szeroko i nabierzcie wody w usta, zanim coś złego powiecie.

Czy Pani redaktor wie, co to jest czy utracić tak bliską osobę, która jeszcze zmarła nie śmiercią naturalną?

Czy Pani redaktor może mnie zrozumieć, co moje serce czuje? Chciałabym wiedzieć.

I dlatego proszę o sprostowanie tego artykułu.

Jeżeli będziemy w takim śnie ukazywać morderstwo, to nadal mamy, matki, kobiety będą maltretowane, bite, zabijane. Taki czyn wojny pomstą do Nieba.

Była matką, miała dwójkę dzieci dla których powinna żyć. Chwała jej, nawet to kalekie (nie oddała opieki), czy to nie pozytywna cecha?

Cóż na to Pani redaktor.

Teresa Hołubowicz
Augustów

Od autorki: Rozumiem Panią, ale nikt i nic nie zmieni opinii o żenie K. Nie moich, lecz środowiska w którym żyła. Tak już jest, że społeczności mają swoje kryteria oceny czyjejś moralności, a szczególnie wobec tzw. obcych, niechodzących z określonej miejscowości. Na wsi nic się nie ukryje. I ma swoje prawa w ocenianiu ludzi. Myślę, że gdyby Pani jeszcze przeczytała mój tekst spokojnie, przyznałaby Pani, że starałam się obiektywnie przedstawić relację z rodzin i środowiska na tę tragedię.

Gabriela Szczepaniak

Kraska

czyli enklawa życia

Kraska należy do najpiękniej ubarwionych i najrzadszych przedstawicieli naszej awifauny. Jest przedstawicielem rzędu ptaków głównie żyjących w tropikach, z którego tylko nieliczne gatunki, tak jak właśnie kraska, gniazdują w strefie umiarkowanej.

Już od lat 40. naszego stulecia obserwuje się nasilający proces wymierania tego gatunku w Europie. W latach siedemdziesiątych podobne symptomy zaobserwowano w Polsce. Obecnie kraska występuje w kilku izolowanych przestrzennie populacjach w centralnej i wschodniej Polsce (Równina Kurpiowska, Północne Podlasie, Puszcza Biała, Puszcza Pilicka, Puszcza Kozienicka, Roztocze, Polesie Lubelskie). Ocenia się, że cała krajowa populacja tego gatunku nie przekracza 200 par lęgowych (jest to mniej niż np.: liczebność orla bielika w Polsce, oceniana na 240 par). Ze względu na silne zagrożenie wymarciem umieszczono kraskę w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt.

Przyczyn gwałtownego zaniku kraski różni badacze upatrują w wielu niekorzystnych zjawiskach, związanych z gospodarczą działalnością człowieka.

Do tej pory nikt na większą skalę nie zajmował się problemem ochrony kraski. Dopiero w roku bieżącym niedawno powstałe Mazowieckie Towarzystwo Ochrony Fauny (MTOF), mające swoją siedzibę w Siedlcach, opracowało i przystąpiło do realizacji programu aktywnej ochrony kraski. Realizacja tego programu jest możliwa dzięki pomocy finansowej UNDP-GEF (Program Małych Dotacji Organizacji Narodów Zjednoczonych). Program jest także wspierany finansowo przez Nadleśnictwo Ostrołęka, Parciaki, Myszyniec i Nowogród.

Działania w ramach programu prowadzone są na terenie Równiny Kurpiowskiej (w granicach województw łomżyńskiego i ostrołęckiego), gdzie zachowała się największa część krajowej populacji kraski, licząca ok. 55-80 par. Jest to populacja kluczowa dla przetrwania tego gatunku w Polsce.

Projekt ochrony obejmuje: inwentaryzację stanowisk lęgowych, sporządzenie dokumentacji do utworzenia stref ochronnych wokół gniazd kraski (zgodnie z najnowszym rozporządzeniem Ministra Ochrony Środowiska o ochronie zwierząt), wyznaczenie miejsc potencjalnie atrakcyjnych do gniazdowania dla kraski i rozwieszenie tam budek lęgowych.

Trudno dziś przewidzieć czy program ten, realizowany nawiasem przez kilka następnych lat, przyniesie zakładane skutki w postaci zahamowania spadku liczebności kraski. Jeżeli jednak nie podjęmiemy żadnych działań ratowania, kraska z całą pewnością podzieli los innych gatunków ptaków, które wymarły na naszych oczach np.: dropi czy kulona.

Andrzej Górski
ornitolog

Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie





• **„KODEKS OFICERSKI”** — dramat obyczajowy prod. USA. Reż. Tim Matheson. Występują: Peter Koyote i Courtney Thorne-Smith.

Helen poznaje uroki bycia żoną oficera już pierwszego dnia pobytu w bazie wojskowej. Mąż nie miał nawet czasu, żeby się z nią przywitać. Samotna i zagubiona wśród ludzi w mundurach nieoczekiwanie spotkała ujmującego człowieka, nawiązuje z nim niewinny flirt...

• **„NIECNY PROCEDER”** — sensacyjny, prod. USA. Reż. Damian Lee. Występują: Jeff Wincontt i Michelle Johnson.

Billy Castle spędził niezwykle przyjemną noc. Nad ranem zbudził się z głębokiego snu i z przerażeniem stwierdził, że ktoś usunął mu nerkę. Pośpiesznie stawia na własną rękę odszukać brutalnego chirurga. Trafia na potężną i bezwzględnie organizację.

• **„TRANSPLANT”** — science fiction, prod. USA. Reż. Allan Goldstein. Występują: Karen Duffy i Matt McCoy.

Jest 2014 rok w Los Angeles. Światem rządzi skorumpowana bezwzględna organizacja, Korporacja Życia. Naukowcom korporacji udało się odkryć tajemnicę nieśmiertelności. Jedną z ofiar bezlitosnych doświadczeń na ludziach staje się skazany za morderstwo, młody mężczyzna. Jego mózg zostaje przeszczepiony do ciała ofiary. Kiedy kobieta z mózgiem mężczyzny budzi się do życia, rozpoczyna się jej koszmar. Doskonałe efekty specjalne i trzymająca w napięciu akcja, to atuty tego filmu.

• **„ROZPRUWACZ UMYŚŁÓW”** — horror prod. USA. Reż. Joe Gayton. Występują: Lance Henriksen i John Diehl.

Mała grupa naukowców przeprowadza doświadczenia genetyczne. Chcą wyprodukować supermaszynę do zabijania w ludzkiej powłoce. Wynaleziony potwór zwraca się przeciwko swoim wynalazcom. Producentem filmu jest Wes Craven, autor słynnego „Kosmaru z ulicy Wąsów”.

• **„AMBITION”** — sensacyjny, prod. USA. Reż. Scott Goldstein. Występują: Lou Diamond Phillips i Clansy Brown.

Młody pisarz dąży za wszelką cenę do osiągnięcia sukcesu. Aby jego powieść nabrała kolorów, stwarza sobie niecodzienne warunki pracy. Cierpienie natchnienie z kontaktu z psychopatycznym mordercą, dopiero co wypuszczonym z więzienia. Przyjaźń i zaufanie jakim obdarza pisarza były więzień doprowadzają do tragedii. Zamordowany zostaje ojciec pisarza i kurator mordercy. Nie wiadomo, kto ich zabił.

Wszystkie filmy proponuje wypożyczalnia filmów video „DEDA”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.

Książkę napisali pracownicy nauki Uniwersytetu Śląskiego: Alina Madej — adiunkt w Instytucie Nauk o Kulturze i Jakub Zajdel — asystent w Zakładzie Historii i Teorii Filmu.

Janusz Gazda wyraził opinię: „To pasjonująca lektura. Dzięki niej możemy nie tylko prześledzić historię — często bardzo dramatyczną — powstania filmu „Śmierć jak kromka chleba”. Zawarte w książce wyznania reżysera otwierają przed czytelnikiem tajniki jego myślenia artystycznego i szczegóły jego biografii”.

Krzysztof Zanussi powiedział: „Film Kazimierza Kutza uświadamia

„Wczoraj rozpoczął się w Katowicach proces 24 osób odpowiedzialnych za masakerę w kopalni „Wujek” i pacyfikację kopalni „Manifest Lipcowy” w grudniu 1981 r. Budynku Sądu Wojewódzkiego strzegła brygada antyterrorystyczna — wszystkich wchodzących kontrolowano wykrywaczami metalu. Wśród oskarżonych jest 21 członków plutonu specjalnego ZOMO, którym zarzuca się zabicie w grudniu 1981 r. dziesięciu górników w czasie pacyfikacji kopalni „Wujek” oraz zranienie 25 osób w czasie tej samej akcji i podobnej w „Manifestie Lipcowym” w Jastrzębiu”.

JANUSZ BERNER

Śmierć jak kromka chleba

jak daleko odeszliśmy od tej Polski, która była jeszcze niedawno. Strach pomyśleć, że to ten sam kraj, ci sami ludzie, a rzeczywistość dzisiejsza tak przecież odmienna. Z niebawym talentem przywołał Kutz tamten czas. Przy pomocy środków najprostszych, a więc najtrudniejszych. (...) Kutz swym filmem wyrwa tamtą atmosferę z niepamięci.”

Zamieszczony na okładce komunikat przypomina o tamtej „czarnej środzie” 16 grudnia 1981: „W kopalni „Wujek” — która jest obiektem zmilitaryzowanym — wbrew zakazom, wynikającym z przepisów o stanie wojennym, grupa nieodpowiedzialnych osób, w tym spoza kopalni zorganizowała strajk. W dniu 16 b.m. do strajkujących udali się przedstawiciele WP i Prokuratury, którzy ostrzegli przed konsekwencjami kontynuowania strajku. W związku z nieusłuchaniem wezwania i agresywnym zachowaniem się części strajkujących na teren kopalni skierowane zostały siły porządkowe. (...) Śmierć poniosło 6 osób, jedna osoba zmarła w szpitalu, a 71 odniosło rany, w tym 41 funkcjonariuszy MO.”

Inna zamieszczona w książce notatka rozpoczyna się słowami:

W wywiadzie zamieszczonym w książce Kazimierz Kutz zwierzył się: „bunt robotniczy po wojnie są zrebami tego ustroju i ten fakt musi dojść do świadomości społeczeństwa, gdyż wpisana jest w nie cena, jaką zapłacili ci prości ludzie. I być może oni będą najmocniej odczuwali potrzebę wzruszeń własną historią i ojczyzną. Mój film pokazuje przecież fakt piękny i wzniosły, który został przeze mnie zespolony z tą Polską, skołatana wiarą. W moim filmie te dwa najważniejsze tony: potrzeba wiary i potrzeba miłości do kraju, w którym się żyło i będzie żyć nadal, są bardzo bolesne i wyrażają w istocie potrzebę powszechną”.

Kazimierz Kutz nie traci nadziei: „Być może nadejdzie taki czas, w którym potrzeba przyjrzenia się ostatnim świętym, którzy oddali swe życie dla Polski, stanie się potrzebą wielu ludzi. Myślę, że stanie się to wcześniej, niż wszyscy przypuszczają.”

Alina Madej i Jakub Zajdel: „ŚMIERĆ JAK KROMKA CHLEBA”, Polska Akademia Nauk Instytut Sztuki, Warszawa 1994, s.93 + zdjęcia.



Dziś już coraz rzadziej spotyka się drewniane krzyże. Jeden z nich można zobaczyć we wsi Sienica Kławy (gmina Czyżew), jadąc szosą z Czyżewa do Dąbrowy Wielkiej. Jego fundatorem był Jan Zawistowski, którego również staraniem na cmentarzu przy kościele parafialnym w Czyżewie umieszczono piękną figurą Matki Bożej.

Krzyż został postawiony z drewna nocą 1888 roku. Ówczesny zaborca carski surowo zabraniał Polakom takich praktyk. Końcówki tzw. krzyżownic były zakończone ozdobami w kształcie kuli. Obecnie posiada ją tylko dłuższa z nich. Na środku poziomej belki umie-

szczono kilkunastocentymetrowej wysokości metalowy odlew Chrystusa ukrzyżowanego.

W czasie II wojny światowej przy krzyżu pochowano dwóch żołnierzy rosyjskich. Po upływie kilku lat Rosjanie ekshumowali ich ciała, aby przewieźć do rodzinnego kraju. Zaraz po zakończeniu okupacji hitlerowskiej krzyż wymagał remontu, ponieważ opadła krótsza krzyżownica.

Wkomponowany w korony starych drzew ogrodzony jest starym, drewnianym płotem. Nieco pochylony do tyłu, doświadcza upływu czasu, ale nikt nie odważył się usunąć go wraz z postawieniem obok nowego krzyża. Do obu z nich w czasie uroczystości pogrzebowych wynosi się ciało zmarłych mieszkańców wsi.

RADOSŁAW SIENNICKI

Sienica Lipury

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krąży ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Prześlijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Pastele z pazurem

Pastele Gabrieli Kiljańskiej są szare, w różnych odcieniach czerni, ciemnej zieleni; tajemnicze, w klimacie magii. Ich stałym tematem jest człowiek uwikłany w jakieś niezwykle perypetie, zmagający się z koszmarami, z przerażającą rzeczywistością. Twarz człowieka uzbrojona jest w dziób, jego ręce zamieniają się w szpony. Prace przypominają sceny z groźnych bajek.

— Jestem osobą łagodną. Te prace wyrażają moje osobiste lęki, jakby zapis podświadomości. Są swoistą obroną przed zagrożeniem. Najpierw były pazury, potem jeszcze przyczepił się do mnie dziób. Szpony i dziób to symbole — mówi Gabriela Kiljańska.

Jej sztukę Łukasz Płotkowski nazwał „swoistym traktatem filozoficzno-poetyckim, poświęconym naturze ludzkiej”.

Pastele nie mają tytułów. Autorka zdradziła, że wcześniej je stosowała, ale bała się zawężenia i jednoznaczności odbioru prac, więc zrezygnowała.

Gabriela Kiljańska skończyła grafikę na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od lat, poza grafiką, uprawia malarstwo, pastel i rysunek.

— Grafika mnie ograniczała. W tej formie nie mogłam się wypowiedzieć. Zaczęłam malować na dużych formatach i tu się znalazłam — wyjaśnia artystka.

Kiljańska brała udział w wielu wystawach środowiskowych, ogólnopolskich i międzynarodowych. Indywidualnie wystawiała w Austrii (dwa razy), Bydgoszczy (trzy razy), Toruniu.

Do Łomży przyjechała na zaproszenie Antoniego Mieczkowskiego, również absolwenta Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Jej pastele można oglądać w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w lipcu i sierpniu. (m)

Fotografia i pocztówka to najwierniejsze dokumenty przeszłości. Niezwykłą wystawę pocztówkowej historii wybranych fragmentów Łomży, będącą swoistą formą porównania, prezentuje Muzeum Okręgowe.

Pocztówkowy spacer po Łomży zaczyna się od kart, przedstawiających panoramę miasta od strony Piątnicy. Na każdej, przez prawie sto lat, Łomża na swoim wzgórzu prezentuje się równie pięknie i okazała. Co prawda na najstarszych pocztówkach nie ma hotelu „Polonez”, ale za to na innych utrwalała została przystań, sfotografowana w latach sześćdziesiątych i plaża przy starym moście.

Spacer z pocztówką

Ulica Zjazd. Niezmiennie góruje nad nią dom Tyburcego Chodźki, znanego łomżyńskiego fotografa. Ale z czasem zniknęła z pocztówek kościół ewangelicki, a bruk na Zjeździe zastąpiła kostka, co zostało uwiecznione.

Skreślamy w Krzywe Koło, by zatrzymać się przy klasztorze ojców kapucynów. Subtelna figura Matki Bożej przed kościołem zastąpiła dziś inna i to chyba jedyna widoczna zmiana. Łomżyńskie kościoły na wszystkich kartach wciąż są takie same. Z czasem zmieniały się tylko podpisy np. kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny najpierw był soborem, a potem kościołem garnizonowym...

Swoisty urok na każdej kartce ma Stary Rynek. Kiedyś ze studnią i synagogą (dzisiaj stoi tu blok z apteką), a przez dziesięciolecia z tym samym ratuszem i tłumem, jak to na rynku. A potem pojawił się na pocztówce tego miejsca autobus PKS, warszawa i pierwszy „czerwoniak”.

A co zostało z ogrodu miejskiego z bramą, altanką dla orkiestry i kortami tenisowymi? A kto pamięta plac ćwiczeń straży ogniowej przy alei wiodącej do głównej cmentarnej bramy? Dzięki Bogu wymyślono pocztówkę!

Wymownym elementem wystawy są także dwa plany Łomży: z roku 1923 i 1995. Na pierwszym, w miejscu Osiedla Południe, widnieją napisy: „pola”.

Spójrzmy więc na swoje miasto inaczej. Czas zmienia nie tylko ludzi. (gab)

Wystawa czynna do końca września 1995 r.



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZÓR POLICJI

Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 26-letniego Andrzeja S. z Włostów Olszanki (gm. Szepietowo), podejrzanego o kierowanie wartburgiem na drodze Jabłoń Kościelna - Nowe Piekuty, spowodowanie wypadku drogowego, w którym pasażer Karol B. poniósł śmierć na miejscu, oraz ucieczkę z miejsca zdarzenia.

Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 18-letniego Pawła Sz. z Grajewa, podejrzanego o napad na Krystynę O., którą pobił, a następnie ograbił z portmonetki z pieniędzmi w kwocie 200 zł i torby podróżnej z odzieżą wartości 1000 zł. Zastosował dozór policji wobec 25-letniego Krzysztofa C. ze Stawisk, podejrzanego o czynną napaść na policjantów, ich znieważenie oraz uszkodzenie radiowozu na kwotę 100 złotych.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

Krowy wciąż w złodziejskiej modzie. Ostatnio zniknęły z pastwiska na szkodę Ryszarda K. z Pułazia (gm. Zaręby) Kościelne, Tadeusza S. z Pszczółczyna (gm. Kobylin Borzymy) i Celiny W. z Grajewa.

W Łomży odleciało w nieznane 12 gołębi wartości 500 zł na szkodę Janusza J.

W Bożejewie (gm. Wizna) ze sklepu spożywczo-przemysłowego Zbigniewa K. przepadły artykuły wartości około 4120 zł.

W Łomży z mieszkania Marka W. ktoś ukradł złotą biżuterię, 12 kaset wideo, alkohol, 4 pary męskich butów, 350 dolarów i 800 zł. Straty około 3590 zł.

W Kolnie ze sklepu przemysłowego Jacka i Dariusza Z. zniknął komputer, monitor, klawiatura, stacja dysków i około 4500 zł. Straty 8000 zł.

W nieznane odjechał fiat 125 p Jana Sz. z Grajewa.

W Szumowie z lokalu gastronomicznego w budowie ktoś ukradł sprzęt gospodarstwa domowego wartości około 965 zł na szkodę Wiesława K.

W Goniądzu z kuchni Ośrodka Kultury, Sportu i Wypoczynku „SUM” przepadła kuchenka mikrofalowa, wędlina, piwo, napoje, słodycze i papierosy łącznej wartości około 1700 zł.

W Grądach Woniecku (gm. Rutki) na terenie magazynów zbożowych ktoś zdemontował transformator, z którego ukradł uzwojenie drutu miedzianego wartości około 700 zł na szkodę Zakładu Energetycznego w Białymstoku.

W Łomży z piwnicy zniknęły 2 zwoje przewodu elektrycznego, młot udarowy i wiertarka. Straty 2400 zł na szkodę Jana B.

WYPADKI DROGOWE

Na drodze Klimasze - Poryte Jabłoń (gm. Zambrów) kierujący bez uprawnień niesprawnym ciągnikiem Andrzej G. ze wsi Konopki Jabłoń (gm. Zambrów), będąc pod wpływem alkoholu (1,95 prom.), przewoził na błotnikach swoich synów: 5-letniego Kamila i 4-letniego Grzegorza. W pewnym momencie 4-latek spadł pod koła ciągnika, doznając ciężkiego urazu głowy. Wobec Andrzeja G. prokurator zastosował dozór policji.

HURTOWNIA

HURTOWNIA

COALA



poleca szeroki asortyment

- zabawek
- art. szkolnych
- kwiatów sztucznych

w sprzedaży

- zeszyty Strzegom ● TOP-2000 ● Herlitz
- w cenach producenta

Zapraszamy w godzinach 9.00-18.00
sobota 9.00-13.00

OSTROŁĘKA
11 LISTOPADA 121 B
tel. (029) 60-08-95

k.z.



SPORT

BIEGNIJ Z NAMI PO ZDROWIE

Biegając z „Kontaktami” wkroczyliśmy w samo serce lata ziejącego upałem. Młodzież szkolna utonęła na przybrzeżnych plażach i małuje słońcem skórę w kolory hebanu. Trasa biegowa w Lasku Jednaczewskim wyludniła się, jedynie od czasu do czasu o 18.00 jak meteory pojawiają się twardzi panowie. Tak, z całą pewnością mogą stwierdzić, że w młodzieńskich latach byli sportowcami, a i teraz trasy maratonu leżą pod ich stopami otworem.

W gorącym powietrzu biega się ciężko, brak ochłody dla zmęczonych mięśni, a po twarzy spływają krople słonego potu. Jakby dla przypomnienia, że flora i fauna, wyszły na ląd ze słonego morza.

Jacek Leszczewski jest najlepszym obrazem słów powyżej zapisanych. Pan Jacek zjawił się na bieżni z „Kontaktów”: przeczytał artykuł i postanowił odkurzyć dawne sportowe zbroje. Pierwszy bieg zdecydował się zakończyć na 6000 m, co mu się zresztą udało; ja z licealistą LO III z IV klasy zaliczyliśmy 15 000 m i to strasznie poruszyło Jackiem. Przez następne 2 tygodnie biegał samotnie, by poprawić kondycję. Było to jednak złudne, bo w ostatnią upalną niedzielę zjawił się na bieżni mocno przemęczony, a mięśnie miał stężale jak skała. Po 5 km zdołał rozluźnić się, ale na 7-8 km przeżywał potworny kryzys, biegł w miejscu. Zwolniłem, by Jacek mógł się pozbierać. No i proszę! Na ostatnim, trzynastym kilometrze, zostawił mnie i lekko dobiegł do mety, czyli Łomży.

Cóż Panie i twardzi Panowie, „Kontakty”, jak zwykle, zapraszają w każdą niedzielę o 18.00 u zbiegu ul. Nadnarwiańskiej ku Laskowi Jednaczewskiemu. Młodzież, gdy zrzuci pierwszy spalony naskórek, pewnie powróci na wakacyjne bieganie, by zdrowo wkroczyć w rok szkolny 1995/96.

Czeka

STEFAN SOŁOMIANKO

OGŁOSZENIA
DROBNE

SPECJALISTA CHIRURG W OŚRODKU STOKI (Klinika Chirurgii Gastroenterologicznej w Białymstoku) przyjmuje: poniedziałek 15.00-17.00 Łomża, Przychodnia Przemysła „Bawełny”, ul. Wojska Polskiego 161.

SPECJALISTA PSYCHIATRA DOBROŁOWICZ, wizyty domowe Łomża, 18-24-06.

LEKARZ SPECJALISTA GINEKOLOGI LECHE KOSTEWICZ, Ostrołęka, czysk 54 A, tel. 50-64. Pełny zakres Narkoza.

ŻALUZJE PIONOWE, POZIOME, Gwarancja plus rękojmią. Materiały zachodnie. Łomża, 162-100.

MAREW ŁOMŻA, Aleja Legionów 64 A, tel. 18-67-63. Glazura, ceramika. Największy wybór w Łomży. Niższe ceny. Sprzedaż na raty.

USŁUGI KOPARKA - Łomża 188-205.

NAPRAWA: pralki, lodówek, żarówki. 18-07-07, po 17.00, 18-54-54.

SPRZEDAM M-5 z garażem, mbrów, 71-21-09, po 16.00.

WIDEOFILMOWANIE - Łomża 71-44-90.

„PANASONIC” TELEFONY, naprawa, instalowanie. 18-51-70. ZATRUDNIĘ SPRZEDAWCĘ samochodów i mechanika samochodowa. Łomża, tel. 182-720.

MONTAŻ OKIEN i drzwi PCV, minium, remonty suchy tynk, faktury VAT. Łomża, 16-35-18-84-67.

KOTŁY GAZOWE, INSTALACJE ZOWE. Konkurencyjne ceny! Sprzedaż, montaż, serwis Łomża, Kontakt 10, 16-02-21.

BOJLER ELEKTRYCZNY 16-50-40. SPRZEDAM DOM w Nowogrodzie ul. Nadnarwiańska 7, woj. Łomża. Kontakt na miejscu.

M-5 W ŁOMŻY sprzedam. 18-50-19.

PILNIE SPRZEDAM działki budowlane Łomża, Piaszki 31b, tel. 160-44-44.

ŻALUZJE, FOLIE antywłamaniowe, remonty. Łomża, 16-35-58.

NAPRAWA ELEKTRONARZĘDZI Łomża, 16-35-58.

SUCHY TYNK, szpachlowanie, malowanie. 18-23-58.

SPRZEDAM PRASĘ do słomy, 191-287, Piątnica, ul. Sadowa 2.

ZATRUDNIĘ parke s 160-128.
SPRZEDAM term (1 lutowe.
PILNIE bloku na góry. Łom
SPRZEDAM rok). Łom
SPRZEDAM rającą.
33, gm. S
SPRZEDAM Elżbięci
DOM P arach s
52a.
PIĘTRO 1300 m
płatą 300
SPRZEDAM
SPRZEDAM w, nien
znańska
SPRZEDAM szarkę d
Kolno,
78-31-15
POSZUKUJ repetycji
sierpień.
SPRZEDAM 7, kopac
LOKAL (sklep). Ł
16-43-28
SPRZEDAM pow. 46,
Polowej Łomża,
SPRZEDAM kw. w Ł
mość: S
20.00.
6-TYGO sprzedam
ZATRUDNIŁAM dzie kom
znajomc
akwizyto
ża, tel. 1
MALOW Najniższ
ZATRUDNIŁAM Łomża,
SPRZEDAM 18-70-64
SPRZEDAM (1993 ro

ZATRUDNIMY OPERATORA na koparkę samochodową. Łomża, tel. 160-128.

K-2528-00

SPRZEDAM STARA-28 Lejland izolterm (1989), krosna na dywany wełnowe. Łomża, 18-62-70, po 16.00.

K-2544

PILNIE WYNAJME mieszkanie w bloku na 1 rok, możliwość zapłaty z góry. Łomża, 16-56-79.

K-2545

SPRZEDAM FIAT 126 p bis (1988 rok). Łomża, 16-37-40.

K-2546

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ samobieżną. Józef Jastrząb. Jakać Stara 33, gm. Śniadowo.

K-2548

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane. Elżbiecin 5, gm. Piątnica.

K-2549

DOM PIĘTROWY, oficynę na 18 arach sprzedam. Łomża, Dworna 52a.

K-2550

PIĘTRÓWKĘ 150 m kw., działka 1300 m kw. zamienię na M-5 z dopłatą 300 mln. Łomża, 18-01-30.

K-2551

SPRZEDAM M-2. Łomża, 181-647.

K-2552

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ campingową, niemiecką, średnia. Łomża, Poznańska 70.

Fak. 400

SPRZEDAM TELEWIZOR IFC, suszarkę do bielizny prod. angielskiej. Kolno, 11 Listopada 18/45, tel. 78-31-15.

KK-43

POSZUKUJĘ NAUCZYCIELA do korepetycji z matematyki (kl. II-III) na sierpień. Łomża, 189-297, po 15.00.

K-2553

SPRZEDAM 5 m³ bala brzożowego 7, kopaczką ciągnikową. Kuzie 134.

K-2554

LOKAL DO WYNAJĘCIA (biuro, sklep). Łomża, Dmowskiego 1, tel. 16-43-28.

-2555

SPRZEDAM MIESZKANIOWE M-3 o pow. 46,40 m kw. (3 pokoje) przy ul. Polowej 17, piętro I. Wiadomość: Łomża, 186-916, po 16.00.

K-2556

SPRZEDAM DOM z palcem 1360 m kw. w Łomży, Spokojna 90. Wiadomość: Słupca (063) 75-25-43, po 20.00.

K-2558

6-TYGODNIOWE PUDLE czarne sprzedam. Łomża, 189-174.

K-2559

ZATRUDNIĘ OSOBE biegłą w obsłudze komputera; zaopatrzeniowca ze znajomością pracy na komputerze; akwizytora branży spożywczej. Łomża, tel. 16-24-63.

Fak. 406

MALOWANIE, SZPACHLOWANIE. Najniższe ceny. 16-45-23.

K-2561

ZATRUDNIĘ ELEKTRONIKA — Łomża, 16-30-96.

K-2563

SPRZEDAM M-5, II p. Łomża, 18-70-64.

K-2562

SPRZEDAM POLONEZ 1,5 GLE (1993 rok). Łomża, 18-40-18.

K-2565

SPRZEDAM FIAT 126 p FL (1989 r.) Piątnica, Północna 2.

K-2564

SPRZEDAM PEUGEOT 19 D combi (1988 rok). Łomża, tel. 162-050.

K-2567

FIATA 126 p (I-1990) sprzedam, tel. 188-481.

K-2568

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ HL-8011 na bliźniakach. Łomża, tel. 18-23-72, wieczorem.

K-2569

SPRZEDAM M-3. Łomża, 18-12-97.

K-2570

SPRZEDAM PRZYCZEPKĘ samochodową. Łomża, 18-03-15.

K-2571

SPRZEDAM POLONEZ caro (rok X-1992). Łomża, 160-572.

-2572

SPRZEDAM POLONEZ (1990 rok). Łomża, 181-197.

K-2572

SPRZEDAM POLONEZ caro (X-1993). Łomża, 18-58-62.

K-2572

SPRZEDAM DOM drewniany, działka 588 m kw. Łomża, tel. 166-066.

K-2575

INSTALACJE WODNO-KANALIZACYJNE i C.O. Łomża, 187-497, po 15.00.

K-2574

SPRZEDAM NOWY aparat fotograficzny MINOLTA 400 si AF 35-70. Tel. 16-59-33.

K-2573

SPRZEDAM BMW-520 i (1982). Kolno, tel. 78-61-73.

KK-44

PRZEWÓZ OSÓB do Niemiec. Trasa do ustalenia. Ostrołęka, tel. 66-89-65.

K-2576-o

SPRZEDAM MAZDĘ 626, tel. 160-044.

K-2578

SPRZEDAM PRASĘ do słomy, stan dobry. Łomża, tel. 182-200.

K-2579

SPRZEDAM SKRZYNIĘ ładunkową kwadratową rama — siłownik Star-200. Waldemar Peczyński, Uśnik 53, gm. Śniadowo.

K-2580

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na os. „Maria”, 350 m kw. Łomża, tel. 16-60-11, 16-55-13.

K-2582

ŻALUZJE, ZATRZASKI Okienne, folie antywłamaniowe, rolety zewnętrzne — Produkcja, Hurt, Detal — „ASTRA” Łomża, Giełczyńska 1, tel. 166-442.

Fak. 409-o

NAPRAWA PRALEK, LODÓWEK itp. Łomża, 181-548.

K-2581

ŻALUZJE PIONOWE, poziome, wyrób, montaż. Łomża, ul. Nowogrodzka 21, „RO-KO”, tel. 16-66-31.

Fak. 408

SPRZEDAM TANIO 2 segmenty meblowe, sypialnię, łóżeczko. Łomża, 183-018.

K-2583

SPRZEDAM WYPOSAŻENIE sklepu, regały magazynowe i przyczepkę samochodową. Łomża, ul. Bema 25, tel. 188-058.

K-2584

DO WYNAJĘCIA lokal w Ostrołęce o

pow. 120-180 m kw. Tel. (029) 60-29-67, 666-232 wieczorem.

K-2585

SPRZEDAM: Polonez Truck 1,6 LB przedłużony, podwyższony na gwarancji oraz sam. Robur (1987 r.) skrzynia, plandeka, 164-703, 160-281.

K-2586

JUGOSŁOWIAŃSKI KOMPLET wyposażony używany sprzedam. Łomża, 187-872.

K-2588

PILNIE SPRZEDAM nowy wózek widlak WW 1222 elektryczny Łomża, 160-240, 189-305.

Fak. 410-o

SPRZEDAM ROBURA-błaszaka, sprzęt do nurkowania. Wiadomość: 18-67-63.

Fak. 411

SPRZEDAM M-4. Wiadomość: 186-763.

Fak. 411

SPRZEDAM KOMBAJN ziemniaczany „Anna”, stan bardzo dobry, snopowiązałkę konną, maszynę szerokomłotną. Zaręba. Piątnica, tel. 17-11-23.

K-2587

GLAZURA I TERAKOTA w cenach fabrycznych od 120.000 (12 zł). MAREW Łomża, Al. Legionów 64A, tel. 18-67-63. Sprzedaż na raty.

Fak. 411

SPRZEDAM POLONEZ 1600 (1987 rok). Łomża, tel. 182-720.

K-2589

NOWE OKNA sokólskie trzyszybowe: 148x145, wyłaz dachowy VELUX. Łomża, 18-55-83, wieczorem.

K-2590

SPRZEDAM DOM w stanie surowym na Krasce. Łomża, 180-680.

K-2591

MARMUR WŁOSKI Carrara: parapety, schody, stoliki, posadzki. Obladry z Vangi i szweda. Tanio. Płytki z norweskich labradorytów. „Święta Anna”, Łomża, ul. Poznańska 156, tel. 180-801.

Fak. 412

DO WYNAJĘCIA lokal; sprzedam betoniarkę. Łomża, 160-268.

K-2592

PILNIE SPRZEDAM sklep spożywczy w centrum Jedwabnego, tel. 172-653.

K-2593

MERCEDES 124 2,0 benzyna, grana-

towy, pełna dokumentacja. Zambrów, tel. 71-66-30.

K-2593

MIESZKANIE 2-pokojowe pilnie sprzedam. Łomża, Al. Legionów 143/16, po 16.00.

K-2596

DYSPONUJĘ SAMOCHODEM i gotówką. Poszukuję współnika do zbioru jagód w Szwecji lub zapłacę za informację. Łomża, 18-55-28, po 20.00.

K-2595

DO WYNAJĘCIA lokal handlowy i biurowy 70 m kw. centrum Łomży. tel. 18-62-60.

K-2597

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na os. „Maria”. Łomża, tel. 189-369.

K-2598

CAMPING N 126 B (1980) sprzedam. Łomża, 18-55-81.

K-2599

SPRZEDAM M-3. Łomża, 166-623.

K-2600

SPRZEDAM MALUCHA (1985 rok). Tel. 181-147.

K-2601

PRZYJME NA STANCJĘ dziewczynny. Warunki mieszkaniowe bardzo dobre. Łomża, tel. 16-45-03.

K-2603

DO WYNAJĘCIA w Piątnicy, ul. Szkolna 27, lokal (70 m kw.) z możliwością przeznaczenia (sklep, hurtownia, zakład). Tel. 191-217.

K-2605

SPRZEDAM TRABANTA (1984 rok). Kupiski Nowe 101, Dębowski.

K-2605

SPRZEDAM KOMORĘ chłodniczą 7 m³. Łomża, 16-33-45.

Fak. 414

SPRZEDAM POLONEZ (1994 rok). Łomża, Rządowa 4/4.

K-2607

SPRZEDAM MALUCHA (1984 rok) lub zamiana Polonez (87/88). Łomża, 18-94-97.

K-2608

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 4000 m. Łomża, Zawadzka 42.

K-2609

MIESZKANIE do wynajęcia. Łomża, tel. 160-818.

K-2610

MALOWANIE, SUCHY TYNK, tapetowanie, układanie podłóg, boazerii. Łomża, 18-32-28.

K-2611

SPRZEDAM SNOPOWIAŻALKĘ i Damfę z prasą. Gać 24, gm. Łomża.

K-26-12

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

LEKARZOM

ODDZIAŁU CHIRURGICZNEGO

oraz personelowi pomocniczemu

pielęgniarkom dziennym i nocnym, siostrze oddziałowej

Szpitala Wojewódzkiego w Łomży

za pełen poświęcenia ratunek życia

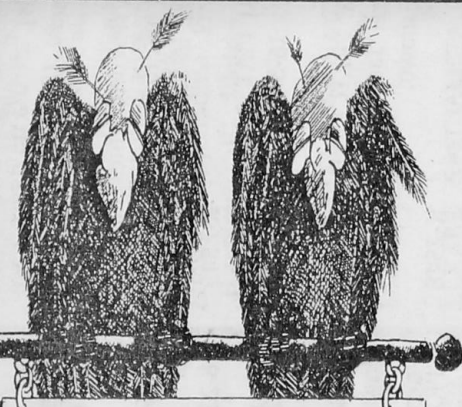
Zofii Olszewskiej-Dobrogowskiej

składam serdeczne podziękowanie

Mąż i rodzina

K-2566





BANK

Lekarz do pacjenta:

— Ma pan nieregularne tętno, nieregularny oddech... Pije pan?

— Tak, ale naprawdę regularnie.

— Moja żona postanowiła się odchudzić i każdą wolną chwilę poświęca na jazdę konną — opowiada Kowalski koledze.

— I jaki efekt? — pyta kolega.

— W ciągu ostatniego tygodnia koń schudł o 20 kilogramów.

Drodzy Czytelnicy. Ogłaszamy błyskawiczny konkurs na „Dowcip tygodnia”. Świeży! Autor najlepszego otrzyma nagrodę. Piszcie: „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.



Romanowicz

POGŁOSKA — pewna zapowiedź zmian kadrowych.

POGODA — w dzienniku telewizyjnym: informacja o najwyższym stopniu wiarygodności.

POGOŃ — nasze podążanie za Europą. Szanse mamy mniej więcej takie, jak gość po sześciu piwach goniący na rowerze mercedesa.

POGRANICZE — teren, na którym na 1 hektar przypada co najmniej 1 celnik i 2 przemytników.

POGROM — styl przegrywania wyborów wypracowany przez PZPR w czerwcu '89.

POGRZEB — jedyna szansa polityka, by zaczął o nim dobrze mówić.

POJEDNANIE — chwilowe zawieszenie broni w celu zebrania sił przed ostatecznym dokopaniem przeciwnikowi.

POJEDYNEK — dawniej: sposób rozwiązywania sporów między ludźmi honoru. Dziś zanikł, z powodu braku takich ludzi.

POKAZOWY PROCES — proces, na którym obrońca zachowuje się jak nadzorca, a sąd jest niepotrzebny, bo wyrok i tak już zapadł na wyższym szczeblu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 26

Poziomo: szampan, pokaz, twarz, rotunda, ratownik, brud, orzeł, kolba, dzik, klepisko, tętnica, Łasak, Piotr, amarant.

Pionowo: szturm, awanturnictwo, przewiew, Narwik, pęto, kontrabasista, znajda, podpałka, odstęp, altana, łoskot, wiór.

Nagrody wylosowali: HUBERT CHOJNOWSKI (Łomża), BARBARA CHUTKOWSKA (Łomża), TERESA DEPTUŁA (Łomża), AGATA MELISZ (Zambrów), JOANNA TYBOROWSKA (Łomża), KRZYSZTOF WARYCKI (Kolno), ANNA WELUK (Białystok), MIROSLAWA WYKOWSKA (Drozdowo), JAN ZABORSKI (Wysokie Mazowieckie).

Gratulujemy; nagrody wysyłamy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 27

Poziomo: letnik, żrenica, tytan, maratonka, kłępa, marka, agora, szarawary, okowy, wędlna, trojak.

Pionowo: krtień, Unia, echo, estakada, natręt, kankan, tomasy-na, norka, zarost, rokoko, brona, rtec, walc.

Nagrody wylosowali: SYLWIA DOBRZYCKA (Jedwabne), IRENA KOSSAKOWSKA (Zambrzyce Kapusty), ZYGMUNT KRYM (Łomża), MILENA LUTRZYKOWSKA (Kuzie), KRYSZYNA MAKIEWICZ (Łomża), MARIA OBRZYCKA (Piątnica), WIKTOR PRUSIUK (Białystok), IRENA ROLICKA (Wysokie Mazowieckie), KRYSZYNA WIERZBOWSKA (Łomża).

Gratulujemy; nagrody wysyłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) umowa zawarta między Watykanem a danym państwem, 6) nerka, 7) broń sportowa, 11) karaluch, 12) pogardliwie o duchownym, 16) łódź dwukadłubowa, 17) materiał utkany na warsztacie tkackim, 18) garsoniera.

PIONOWO: 1) autor „Króla Maciusia Pierwszego”, 2) mech irlandzki, 4) ogłowie, 5) grupa atomów zawierająca niesparowane elektrony, 8) w handlu, 9) wyspa w grupie Riau, 10) szkodliwy osad w silniku, 12) eunuch, 13) rosyjskie imię kobiece, 14) port lotniczy Krakowa, 15) roślina wiosenna. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

